W 75-tą rocznicę Powstania Styczniowego

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 4 | Warszawa, dnia 23 stycznia 1938 r. | Rok V.

MAMERT WANDALLI
weteran por. 1863 r.

Żywa epopeja roku 1863-go

...Powiedz, ta ich Polska
Ona ewangeliczna, ona apostolska,
Czy będzie?
On rzekł: „Jeżeli z wiernych, trzech tylko zostanie
Tylko trzech, napełnionych dawnym ideałem,
To Polska z tych trzech wyjdzie, oblecze się ciałem
I będzie.
— A jeśli nie znajdzie i trzech — co się stanie?
On rzekł: „To duchy zmarłych jeszcze raz powtórzą,
Przebyte już żywoty i Polskę wysłużą
I będzie!

(„Pamięci Traugutta". Kornel Ujejski. „Skargi Jeremiego")

Kiedy na stokach cytadeli warszawskiej zaskrzypiało pięć szubienic, a na piątej zawisnął ostatni dyktator Rządu Narodowego Romuald Traugutt, kiedy na Litwie szalał Murawjew Wieszatiel, a w Warszawie szalał Berg, kiedy zawisnął na szubienicy w Sokołowie dzielny partyzant, ostatni dowódca partii ksiądz Brzóska wraz ze swym adiutantem Wilczyńskim, a potem wyrósł las szubienic, pracował dziesiąty pawilon, a szlaki na Sybir krwawiły tysiące nieszczęśliwych zesłańców — ówczas mówiono: „Powstanie się skończyło... sprawę polską zabiło... Polska zginęła...

Kto tak mówił?

Mówili nie jedni z ówczesnych Polaków, — mówili ludzie małoduszni, małej wiary, bojaźliwi, którym brak było zrównoważenia politycznego, otuchy i męstwa, których bojaźń zaczynała się na nerwach i pesymizmie, a kończyła się tam, gdzie szło tylko o dobro własne — mówili opanowani zwątpieniem... Nie mówili jednak tego ci, hartowni duchem, silni wiarą, co zwątpieniu oprzeć się zdołali, jasnym poglądem i myślą naprzód o przyszłości w dal, obejmowali szerokie horyzonty, a w duszach swych żywili prawdziwą miłość Ojczyzny, — miłość, która nie zna bojaźni, nie zna tchórzostwa.

Ci, mówili... Powstanie nie skończyło się i nie zmieniło swego oblicza, chyba, że tylko tym, kiedy po rzekomym zwycięskim tryumfie wroga nad bezbronnym narodem, Polacy złożyli do lamusa kosy, kije i rusznice. Lecz pozostał duch opierający się zamysłom wroga, napełniony dawnym ideałem, duch owych trzech Jeremiego, który oblókł się ciałem, czuwa na straży i Polskę wysłuży.

...mówili: „Powstanie sprawy polskiej nie tylko, że nie zabiło, ale nawet zaszczepiło w niej rdzeń życia, budząc do czynu warstwy, niebrane dotąd w rachubę, jak rzemieślników, robotników i chłopów; dało poznać światu, że są Polacy, jest i Polska, jednocześnie zadając cios wysiłkom rządu rosyjskiego, starającego się o zduszenie sprawy polskiej wmawianiem w mocarstwa europejskie, iż jakoby była ona „wewnętrzną" sprawą Rosji, wywołując tym samym akcję dyplomatyczną zagranicy, głównie Francji...

...mówili: Polska nie zginęła i zginąć nie mogła, bo powstanie styczniowe, rozpoczęte w roku 1863 trwało dalej po przez liczne ofiary z mienia, krwi i życia. Spotężniało w duszach narodu od chwili, kiedy obecny na straceniu pięciu członków Rządu Narodowego tłum, na widok, budzący zgrozę, padł na kolana z jękiem, zmieszanym z pragnieniem zemsty na katach, zemstę poprzysiągł i poniósł ze sobą do domów do rodzin, przekazując jako relikwię potomnym, by ze zdwojonym usiłowaniem wydarli Polskę z rąk wroga.

...mówili i nie omylili się... Naród stał twardo przy powstaniu 1863 roku, uzbrojony w stal wytrwania do końca.

Tym co tak mówili i umieli się poświęcać przyświecała pochodnia słów straconego członka Rządu Narodowego, Rafała Krajewskiego, który w przeddzień stracenia pisał z dziesiątego pawilonu do siostry:

Ojczyźnie zostawiamy nasz posiew przyszłości,
W spuściźnie oddajemy na siew swoje kości.
Marnie się lała krew nasza — walki oręża
Bóg nie wsparł, lecz świat zwycięża
Miłość... Ona ziarnem będzie, kto rozpleni
Ten szubienicę w krzyż zamieni.
Wołajmy: Odpuść im Panie, w miłości i wierze,
Zmartwychpowstanie sprawa i nowi powstaną rycerze.

Niezłomność ducha, niechby zresztą w tym tylko jednym bohaterze — ducha, co dał mu w ostatniej chwili przed śmiercią męczeńską, możność skreślenia w ostatnich słowach pogardę śmierci i niezrównaną miłość ojczyzny, niezłomność ducha siły narodu polskiego, — czyż nie są objawem znamiennym charakteru duszy polskiej. Półtoraroczne zmagania się w najcięższych warunkach nikłej garści z olbrzymem czyż nie upoważnia do zapytania, czy znajdzie się na kuli ziemskiej naród równie mężny, cierpliwy, wytrwały, bohaterski?...

Powstanie 1863 roku, mimo błędy i winy Rządu, wodzów i wojska, mimo klęski i zwycięstwa, aczkolwiek nie spełniło swego zadania, było jednak czynem wielkim, wspaniałym, wiekopomnym, było i jest naszą chlubą, spuścizną historyczną, podtrzymującą w pełni tezę łączności z nim, aż do późniejszych czasów — czynów i prac nieprzeciętnych głów, których mózgi pracowały nad utrzymaniem w narodzie poczucia dla idei niepodległości i dla zakonspirowanej walki z wrogiem. Prace te opierały się na bohaterskich wysiłkach wszystkich trzech powstań w jedno spajanych ogniwo, i, jak z źródła nie wysychające go czerpały z nich moc i siłę przyciągającą do pokonywania przytrafiających się skądinąd uprzedzeń, wyprowadzały na arenę życia zawsze jeno powstanie styczniowe, jako bezpośrednio naprzód idące, znamionujące zwrot w naszej historii, głęboką zmianę w stanie umysłów polskiego narodu, a zawsze z przekazywaniem sobie wiernie tradycji ruchu zbrojnego 1863 roku.

W okresie dwudziestopięcia od roku 1863 do roku 1888 przeżywaliśmy zakonspirowaną walkę z wrogiem, najbardziej odpowiednią czasowi, kiedy wróg, upojony zwodniczym ujarzmieniem Polaków, kwestię polską traktował obojętnie, jako drugorzędną i ten okres nazwałbym srebrnym.

W okresie drugiego dwudziestopięciolecia od roku 1888 do roku 1913 przeżywaliśmy chwile nadziei, kiedy w ustosunkowaniu się wzajemnym mocarstw wrzało jak w ulu, pokój sztuczny był podminowany, w powietrzu czuć było zapach od dawna upragnionej wojny europejskiej, a na zakonspirowaną widownię polityczną wchodził również zakonspirowany czynnik, nad którym wschodziło słońce wolności i promieniami swymi ogrzewało zbawcze jego plany. Ten okres, w sumie z pierwszym nazwałbym okresem złotym.

W okresie trzeciego dwudziestopięciolecia od roku 1913 do roku 1938 przeżywaliśmy szczęśliwą nowinę przy szczęku broni i huku dział, że o sprawę polską upomina się z bronią w ręku dawniej zakonspirowany, dziś już jawny Komendant Legionów Józef Piłsudski. Przeżywaliśmy i przeżywamy radosne chwile w wolnej i niepodległej Polsce, z której ciała wyrwał cztery miecze [1]) i wypuścił Ptaka czystości i chwały — Orła Białego, który skrzydłami swymi mierzy w słońce, i ten okres, w sumie z pierwszym i drugim stanowiący całość 75-cio lecia, nazwałbym okresem brylantowym, którym zamyka się żywa epopea roku 1863-go w pozostałych zaledwie już tylko pięćdziesięciu trzech granatowych z czerwonymi rabatami mundurach.

---

[1]) Kornel Ujejski w „Skargach Jeremiego" część II „Urywki po r. 1863 pisane, wspomina o „czterech mieczach" — „Pycha", „Prywata", „Lenistwo", „Obczyzna" i o „Ptaku czystości i chwały, który rozpostarł skrzydła i mierzy w słońce".

Józef Piłsudski jako historyk Roku 1863

Rozliczne prace pisarskie, jakie wyszły spod pióra Józefa Piłsudskiego na przestrzeni czterdziestoletniej jego działalności publicznej — tak wybitnie charakteryzują Pierwszego Marszałka Polski jako pisarza, iż w blaskach tej opinii odsunięta została niemal w całkowity cień wybitna cecha działalności Piłsudskiego, jako historyka.

Nie zatrzymując się tutaj obszerniej nad rozlicznymi zagadnieniami, które Piłsudski badał z punktu widzenia historycznego, pragnę zwrócić uwagę na ten tylko okres naszych dziejów, które zostały się **przedmiotem jego historycznych** studiów, poważnych, obszernych i wszechstronnych. Okresem tym będzie przegrane powstanie pamiętnego roku 1863.

Dzieje tego powstania wywarły na duszę Piłsudskiego wpływ ogromny. Należał do pokolenia, bezpośrednio wchodzącego w życie po tragedii powstańczych lat i związany był z jego dziejami, zarówno przez osobiste swe losy, jak i przez losy pokolenia, które z leśnych grobów powstańczych żywot swój poczęło. To też wpływ 1863 roku na Piłsudskim żłobi ślad niezwykle głęboki.

Twórczy umysł, praca duchowa, wytwarzająca w Piłsudskim ów nieustanny nurt czynności, charakteryzującej stosunek jego do życia — nie pozwala mu stanąć wobec zagadnienia sześćdziesiątego trzeciego roku w postawie biernej. Postawa ta od wczesnej młodości jest czynna.

— Wcześnie też w moim życiu — pisze w jednej ze swych prac — może przez przekorność swojej natury, ciągnęło mnie do prób rozwiązania tej dziwnej dla mnie sprzeczności, jaka istniała w stosunku do wypadków 1863 roku. W najdrobniejszym zakątku życia społecznego Polski, w każdej kwestii poważniejszej, gdym ją chciał badać genetycznie, znajdowałem olbrzymi wpływ wypadków 1863 roku „rodzących w Piłsudskim" głębokie przeżycia... wzniecające w nim... namiętną potrzebę poszukiwania prawdy".

— Rok wielki — pisze na innym miejscu — i, zdawałoby się, wielkim będąc, zasłużyćby musiał na to, na co wielkość każda zasługuje — na pracę historii, a jednak historia nasza rok ten omija ostrożnie, rzuca wzrok na ogniste cyfry jakgdyby trwożliwie, zostawiając nam tylko legendę... Historia jednak odrzuca powłoki i skorupy legend, szuka prawdy życiowej, jądro prawdy wyłuskuje i okazuje przed oczy".

Szukanie prawdy dziejowej, odrzucenie powłoki i skorup legend w dziejach 1863 roku — staje się zagadnieniem, któremu Piłsudski poświęca wiele wysiłku. Owocem tej pracy jest „Zarys historii militarnej powstania styczniowego" utrzymany w formie wykładów, jakich dziesięć od lutego do maja 1912 roku wygłasza w krakowskiej Szkole Nauk Społeczno-Politycznych, drugim zaś szkic historyczny p. t. „22 stycznia 1863" wydany w roku 1914 w Poznaniu jako tom I wydawnictwa „Boje polskie".

Dziesięć następnych lat, zmieniających w piorunach światowej wojny oblicze rzeczywistości polskiej — nie pozwala na powrót do studiów nad styczniowym powstaniem. Dopiero w początku 1924 r. Piłsudski już jako Pierwszy Marszałek Polski wygłasza w Warszawie odczyt, który wydany drukiem przez „Ignis" został zatytułowany „Rok 1863". Pod koniec tegoż samego roku, w dniach 27, 28 i 29 października wygłasza w Wilnie, na zaproszenie grona profesorów uniwersytetu tamtejszego trzy odczyty ujęte ogólnym tytułem „Wpływ Wschodu i i Zachodu na Polskę w epoce 1863 roku", wreszcie poraz piąty wraca do historii powstania w roku przeszło później, kiedy w styczniu 1926 roku na zaproszenie Koła oficerów Sztabu Generalnego konstruuje obszerny odczyt zatytułowany: „Stosunek wzajemny wojska i społeczeństwa w 1863 r.".

We wszystkich wymienionych tych pracach, wobec zagadnień o rozpiętości bardzo szerokiej — Piłsudski występuje jako historyk, uzbrojony w całkowity aparat metody naukowej, kapitalnie umiejący się nią posługiwać, stosujący ją z niezachwianą trafnością człowieka nauki. Pierwszy swój wykład krakowski „Zarysu historii militarnej" opiera na charakterystyce opracowanego zagadnienia oraz na charakterystyce źródeł, po czym w konstrukcji rzeczowej omawia najbardziej istotne zagadnienia, zdumiewające ich rozkładem, wzajemnym ustosunkowaniem oraz pracą analizy i syntezy włożoną w omawiane zagadnienia.

Całkowicie odmienny charakter, zarówno pod względem metody formalnej jak i konstrukcji wewnętrznej, jest druga z kolei praca, wydana w serii „Bojów polskich:" p. t. „22 stycznia 1863". Ze względu, iż zainicjowanie przez dra Mariana Kukiela wydawnictwo poznańskie zostało przeznaczone dla szerokich kół czytelniczych, w celu zapoznania ich z historią wojskową Polski, a zwłaszcza z dziejami walk o niepodległość — przyjęta została forma wykładu popularnego, której niezmiernie charakterystycznym owocem jest cytowana praca Piłsudskiego. Charakterystycznym — bowiem Piłsudski zrywa z szablonem popularnego, a więc łatwego wykładu, a pragnąc jak najsilniej związać czytelnika, z treścią swej pracy, daje, poraz pierwszy użyty wówczas opis psychologiczny, dopiero teraz, w ostatnich latach przez najświetniejsze pióra pisarskie, używane jako forma historycznego opisu.

Scharakteryzowawszy pokrótce wartości formalne dwóch pierwszych tych prac — zanim omówi się następne — należy zwrócić uwagę na zasadniczą różnicę rzeczową, istniejącą zwłaszcza między „Zarysem historii militarnej powstania styczniowego" a studiami, opracowanymi już po wojnie światowej i polskiej. Analizując pierwszą pracę Piłsudskiego, należałoby ją zestawić i porównać z innymi, w owych przedwojennych latach opracowanymi studiami, zwłaszcza tyczącymi się zagadnienia przyszłej walki rewolucyjno-powstańczej, jako że wszystkie one mają charakter studiów naukowych, rozumianych, jako materiał doświadczalny i poznawczy wobec uczniów oficerskich szkół strzeleckich. Ten też charakter nawskroś szkolny, gdzie dzieje ostatniego powstania bada się zimnym okiem wyższego oficera, studiującego zagadnienie i mającego zeń wydobyć wnioski poznawcze — nosi pierwsza praca Piłsudskiego o roku 1863-cim.

„Cały czas w swych wykładach — stwierdza Piłsudski — trzymałem wszystko, co jest uczuciem, na uwięzi. Starałem się możliwie objektywnie przedstawić błędy; starałem się usunąć na bok wszelką sympatię dla tych którzy walczyli. Lecz w każdym wypadku, gdy z ust moich padało słowo krytyki, stale się obawiałem, że mogę być zaliczony do rzędu tych, którzy tak haniebnie krytykowali to powstanie, a którym poświęciłem kilka słów na wstępie, którzy rok 1863 z pamięci, z serc chcieliby wymazać, a nad całym tym okresem wyryć słowo: zbrodnia. Wyznaję otwarcie, że rola moja była bardzo trudna. Pocieszałem się tym, że panowie zechcecie zrozumieć moją intencję, że zechcecie zrozumieć, jak szczerze pragnę zbudować most między teraźniejszym pokoleniem a pokoleniem 1863 roku. I sądzę, że gdybym miał przed sobą ludzi z tamtych czasów, to powiedzieliby mi tak, jak ja to sobie nieraz mówię: „Zginęliśmy niedarmo i nauki dla nas ze śmierci naszej płynąć może..."

W siedem lat później, w styczniowym rozkazie 1919 r., w pierwszych tygodniach radosnej niepodległości, stwierdzi, iż „dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 roku są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich wobec czego Piłsudski jako Naczelny Wódz wydaje rozkaz „zaliczenia do szeregu wojska wszystkich weteranów 1863 roku", witając ich „jako naszych ojców i kolegów".

Oceniwszy, poddawszy po raz pierwszy głębokiej analizie trud wojenny pracy „Ojców i Kolegów" sześćdziesiątego trzeciego roku w obydwu, omówionych wyżej pracach przedwojennych — nie ustaje teraz, w pracy studiowania zagadnień Styczniowego Powstania. Nie ma już potrzeby analizowania go z punktu widzenia potrzeb i nakazów rewolucyjno-powstańczej walki. Z nicości i upadku, z upodlenia i nędzy podniosła się skrwawiona Ojczyzna, inne już powietrze drży w piersiach polskich, oddech staje się szeroki i prężny, coraz wyraźniej słychać stąpanie, potężny krok.

Wielkości swego narodu szuka Piłsudski, szuka go w tragicznym 1863 roku, najbliższym mu w pracy wojennej, w męce i cierpieniu walki o Jutro.

Trzykrotnie teraz wraca do tych prac, jakich dokonał w latach przedwojennych, — robi krok olbrzymi. Miejsce analizy zastępuje synteza, miejsce krytycznego, naukowego rozbioru — wzrok męża stanu, mierzącego siły narodu, których nikt poza Piłsudskim odmierzyć nie jest w stanie.

Dla zrozumienia tej ogromnej różnicy, jaka zarysowała się między studiami, które Piłsudski prowadził w latach przedwojennych, a które teraz w 1924 roku odnowił, wystarczy zacytować słowa umieszczone w przedmowie do „Roku 1863-go".

Powstanie 1863 r. — pisze Piłsudski — wraz z całą jego epoką czeka dotąd jeszcze na swoją historię. Nieliczne prace, dotykające tego tematu, są zaledwie próbami. Wobec olbrzymiego wpływu, jaki miały wypadki 1863 roku na losy naszego narodu, jestem przekonany, iż teraz, gdy wszelkie trwogi przed próbą walki o niepodległość już chyba minęły, znajdą się historycy, którzy tej epoce poświęcą swoje siły i pracę. Gdy więc który z nich zechce rzucić łaskawie okiem na moje próby walki z legendami, będę szczęśliwy, gdy mu usunę z drogi, w pewnej mierze najważniejszą, zdaniem mojem, przeszkodę. Nic bowiem trudniejszego dla historycznej prawdy, jak ogarnąć wielkość epoki".

W tragedii 1863 roku wojny — Piłsudski szuka Wielkości, On jeden mógł Ją ujrzeć, potrafił do Niej sięgnąć, stanąć obok Niej w nieogarnionej potędze historii i życia, życia i historii.

Wacław Lipiński

Rozkaz Naczelnego Wodza
o zaliczeniu weteranów 1863 r. do wojska

Pierwszy raz rocznicę powstania styczniowego obchodziła wolna Polska w roku 1919. Z tej okazji Naczelny Wódz Józef Piłsudski, wierny swej głębokiej czci dla powstańców 1863 r. wydał niżej podany rozkaz, (Dz. Rozk. Wojsk. nr. 2 z roku 1919.

Żołnierze!

Pięćdziesiąt lat temu ojcowie nasi rozpoczęli walkę o niepodległość Ojczyzny. Szli nie w lśniących mundurach, lecz w łachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz z strzelbami myśliwskimi i kosami na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę rok cały, pozostając, jako żołnierze, niedoścignionym ideałem zapału, ofiarności i trwania w nierównej walce, w warunkach fizycznych jak najcięższych.

Przegrali wojnę i po ich klęsce niewola wciskać się poczęła do dusz polskich, czyniąc z Polaków nie niewolników z musu, lecz niewolników z własnej chęci, szukających poprawy losu protekcją u swych panów rozbiorców i w ogóle obcych. Jako żołnierze i obrońcy Ojczyzny, zostali w Polsce usunięci przez swych współczesnych gdzieś w kąt daleki, jako rzecz, o której zapomnieć należy.

Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 r. są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy.

Dla uczczenia ich i upamiętniania 1863 r. w szeregach armii polskiej wydałem rozkaz zaliczenia do szeregów wojska wszystkich weteranów 1863 r. z prawem noszenia munduru wojsk polskich w dni uroczyste. Witam ich tym rozkazem, jako naszych Ojców i Kolegów.

Rozkaz przeczytać przed frontem kompanii, szwadronów, baterji i zakładów.

Wódz Naczelny
JÓZEF PIŁSUDSKI

Belweder, dnia 21 stycznia 1919 r.

Rozkaz ten, datowany 21 stycznia 1919 r. a ogłoszony w „Dzienniku Rozkazów" nr. 7 brzmiał:

„Wszystkim żyjącym dotąd weteranom Wojsk Polskich z 1863 r. będzie przyznane prawo do noszenia w dni uroczyste munduru Wojsk Polskich. W związku z powyższym przedstawi mi Ministerstwo Spraw Wojskowych projekt umundurowania dla wymienionych osób, jak również wejdzie w porozumienie z istniejącymi w kraju organizacjami weteranów 1863 r. celem ustalenia imiennej listy osób, posiadających prawo do noszenia munduru weteranów 1863 r.".

„W krwawym polu srebrne ptaszę...”

Piosenki Powstania Styczniowego

Piosenki powstania styczniowego nie opromieniał złoty blask zwycięskich orłów napoleońskich, jak ich poprzedniczkę co z legionami przemierzała świat i wśród pustyni lodowej i gorących piasków Sahary szukała zaginionej ojczyzny. Nie towarzyszyła w boju świetnym rycerzom, strojnym w złoto i amaranty, ani slawny poeta nie komponował jej rymów. Piosenka powstania styczniowego jest skromna i uboga, jak ów kopciuszek z bajek dziecięcych. Nic w tym dziwnego. Wszak pisali ją w pośpiechu młodzi zapaleńcy, którzy pragnęli z całej duszy zaprzestania bezowocnych rozstrząsań i narzekań i którzy marzyli o tej chwili, w której będą mogli zamienić pióro na szablę żołnierza. Ale cały swój zapał młodzieńczy, niezachwianą wiarę, karmioną ideą romantyzmu, zaklęli w te niewyszukane strofki i sprawili, że przemawiały one mocniej do serc ludzkich niż całe tomy wzorowych wierszy. Nawoływanie do zbrojnego czynu dźwięczy zwłaszcza w pieśniach, które pojawiły się zaraz na początku ruchu wolnościowego.

Oto jedna z nich, która zawiera wyraźnie cały program „Czerwonych”:

Dalej bracia w las
Czekać już nie czas
Wszak jużeśmy dość czekali
i śpiewali i płakali
Katowano nas!

Dobra leśna straż,
Dobry podjazd nasz,
Moskalowi dziś za knuty
Uszyjemy tęgie buty
Kosą łuniem w twarz.

Wraz z powstańcami schroniła się piosenka w puszcze i knieje i wiernie im towarzysząc w każdej potyczce, w dalszym ciągu wzywała do walki z wrogiem. Nocą, pod mroźnym, gwiazdami roziskrzonym niebem na biwaku przy płonącym ognisku powstawały nowe pieśni, które już następnego ranka biegły w świat. Ktoś rzucał pomysł, towarzysz przybierał te myśli w ramy, ktoś inny jeszcze podsuwał melodię, skomponowaną na prędce albo, co się częściej zdarzało, już raz słyszaną i tak szedł z ciemnych borów nowy apel do miast i wiosek. Pieśni powstańców przemawiały swymi prostymi, a tak szczerymi słowami wprost do głębi serc i sumień, porywały i wzruszały, wzywały do boju opieszałych, groziły nieczułym. Istotny cel tych pieśni najlepiej odzwierciadla zwrotka piosenki zwanej „Pieśnią powstańców”:

W noc spokojną
do domów wpadniemy,
Gdzie szczęśliwi cichymi śpią snami
Naszą pieśnią ich spokój skłócimy,
Niech się zbudzą, niech idą z nami...

Sprawdziło się pragnienie insurgentów. Piosenki ich dotarły do najdalszych zakątków kraju, wtargnęły do wszystkich mieszkań, zarówno do bogatych pałaców magnackich jak i do skromnych dworków i domów mieszczańskich. Potem wracały znowu pospiesznie do tych ognisk w lasach, rozrzuconych po całym kraju, ale już nie same. Wiodły za sobą na opróżnione posterunki zastępy ochotników, gotowych złożyć daninę krwi. Notowana na strzępkach papieru w pośpiechu tuż przed bitwą, podawana z ust do ust, dowolnie zmieniana według fantazji, w ciągłym marszu i ruchu wiernie służyła pieśń insurgentów „świętej sprawie”. Na krótką tylko chwilę uderzyła w ton żałosny gdy odchodzących żegnała strofkami o tym koledze śpiącym w ciemnym grobie. Potem wracała znowu do żywych. Czasami echo z dalekiego placu boju dochodziło do opustoszałych domów, gdzie przebywały matki i żony walczących. Wówczas ciche i blade niewiasty w czarnych sukniach przerywały darcie płótna na szarpie lub lanie kul dla powstańców i od klawikordu spływały w ciszę wieczoru dźwięki:

W krwawym polu
srebrne ptasze
poszły w boje
chłopcy nasze...

Ale jedne drzwi w kraju znalazła pieśń insurgentów głucho przed sobą zawarte. Drzwi chaty chłopskiej. A przecież na udział ludu w walce, który przeważyć miał szalę zwycięstwa na stronę polską, tak bardzo liczyli powstańcy. We wszystkich pieśniach przebija głęboka wiara, że i włościanin chwyci za broń. Mówi o tym marsz Mierosławskiego: „do broni ludy powstańmy wraz i bratnią sobie podajmy dłoń”, powtarza za nim marsz Langiewicza: „rzeka śniegiem w bród, pójdzie wnet i lud”, i tyle innych piosenek. Była to tragiczna pomyłka polityki „Czerwonych”, którzy sądzili, że krótka dorywcza praca emisariuszy zatrze wiekową krzywdę pańszczyzny i zdoła zniweczyć przepaść, dzieląca dwór od chaty. Ale żaden bolesny zgrzyt tej pomyłki, żaden zawód, rozczarowanie nie odbija się w pieśni.

Za to każde choćby najmniejsze zwycięstwo nad Rosjanami momentalnie rozlega się w niej gromkim echem. Oto w starym zamku Szafrańców w Pieskowej Skale schronili się powstańcy przed kozakami do jednej z sal balowych. Dębowe drzwi jęczą i uginają się pod uderzeniem kolb. Nie chcąc się dostać żywcem w ręce wroga wyłamują kratę w oknie i opuszczają się po sznurze na dół. Potem z posiłkami wdrapują się znowu na górę zamkową i zaskoczeni kozacy niespodziewanie dostają tęgie lanie. Tego samego wieczoru wesołe śpiewaki rozbrzmiewają się, że „popamiętają Moskale, jak dostali w skórę w Skale!”. I w marzeniach widzieli się już zwycięzcami w złotym Kijowie, a z „kijowskiej okolicy pójdziem prosto do stolicy”!

Kto był autorem piosenek, śpiewanych podczas powstania? Próżne dochodzenia...

Wiele osób śpiewających i zachwycających się pięknym „marszem Żuawów” nie wie nawet, że twórcą jego jest Włodzimierz Wolski. Autor libreta Halki i znany członek warszawskiej cyganerii skomponował swój marsz na cześć Franciszka Rochebruna, dowódcy nieustraszonych Żuawów Śmierci. Refren „marsz, marsz Żuawy, na bój na krwawy, święty a prawy” — powtarzała z zapałem cała Warszawa.

Mieczysław Romanowski, autor prześlicznego wiersza „Sztandary polskie na Kremlu”, brał czynny udział w walkach. Przekradającego się przez granicę do obozu Lelewela zatrzymali i uwięzili Austriacy. Wypuszczony po kilku miesiącach więzienia zdołał się jednak przedostać do partii. Zginął ugodzony kulą w czoło w potyczce pod Józefowem. Jednemu więc poecie Romanowskiemu przypadła w udziale zaszczytna śmierć na polu bitwy, do której tyle marzyli i pisali inni poeci na wygnaniu.

Powstanie styczniowe powoli konało w potokach krwi... Ale i wówczas nie zadrgała w pieśni żałosna nuta. Po dawnemu starała się krzepić zwątpiałe serca i podnieść upadającego ducha. Wszak to w mrocznych celach warszawskiej cytadeli, która stała się kuźnią dla tylu ofiar powstała tchnąca zawadiackim humorem niefrasobliwa piosenka:

czemu tęsknisz za chatą, za chatą,
gdy ci dobrze za kratą, za kratą jest!

A szary pochód zesłańców na Sybir żegnał kraj nie rozpaczliwym jękiem, ale wiarą w bliski czyn jutra.

Gdy dzień jutrzejszy do nas należy
Jutrznia wolności gdy świta,
Choć dziś żegnamy, kto w przyszłość wierzy
Wkrótce się w walce przywita...

H. M.

Na triumf krwi ofiarnej

W 75-cio lecie Powstania Styczniowego

Surmy dziejów ojczystych dmą na wielkie święto
Triumfu krwi ofiarnej i golgot — memento!
Na górne Sursum Corda po przez Ojców dzieje,
Rapsodię Ich młodości szczytną epopeję
I glorię Zmartwychwstania z cierni Ich wawrzynów,
Na święto odrodzenia romantyzmu czynów!
Na wielkie dusz misterium, bicia serc konklawe,
Na szczęsne i upojne pokrzepienia — awe!

*

Bo oto — z mgieł historii, na ekranie Polski
Wizja dziejów wyrasta w rapsod apostolski
I na śnieżnym całunie w mroźną noc styczniową
Wyiskrza mąk gehennę — w zorzę brylantową!
W płomień wiary niezłomnej, hartu ducha, męstwa,
Odrodzenia się w sobie i Jutrznię zwycięstwa!
Z jej męczeństw aureoli łuną iskier pada
W dusze młodych pokoleń — nowych sił kaskada
Posiew twórczych uzdolnień, natchnień i zaczynów
Cnót rycerskich zapłody, siejba rozmarynów...
I raz po raz rozbłyska w twarz całemu światu
Że ducha jej nie zmoże żadna moc caratu!
Że Polska z wiarą Ojców której nikt nie zdusi
Nie zginęła, nie zginie i zmartwychwstać musi!

*

...Aż struchlał car-satrapa! Jakto? Buntowszczyki
Śmią znów spędać sen z oczu cara - wszechwładyki
I porywać się czelnie z motyką na słońce
Bo chce się im wolności — jak złowieszczą gońce?...
Czyżby nie dość stłumione butne ich powstanie?
Czyżby mieli znów odżyć? Ha! nie doczekanie!
...I poszły w cwał kibitki, w trop — siepaczy zgraje
W ruch kozackie szpic-dzidy, knuty i nahaje!
Krwi purpurą zakwitły place i ulice...
Rozgorzały w pochodnie męczeństw szubienice...
I na krwawo rozdartym, żywym Polski ciele
Rozpoczęli swój taniec carscy wieszatiele!
I... zdawał się już triumf tych szatańskich orgii:
Pognano kwiat młodzieży w Sybir na katorgi!
Rozpięto bagnetami cierpień Ich różańce
Poprzez tajgi Sybiru, hen... w Kamczatki krańce!

*

...Lecz z pożogi tych zmagań, z krwi oparu mgławic...
Poczęły mrok rozświetlać snopy zórz-błyskawic!
W piersiach „Z dymem pożarów” rozbudzone łuny,
Jęły walić raz po raz w carat swe pioruny!
W odwet wrogom padały heroizmu bomby...
Waliły się w przedmurza, ofiar hekatomby...
A w piekieł tych odmęcie płomień Ojców święty
Przetapiał w charakterach...kruszce na diamenty!
Z posiewu krwi ofiarnej rodzi się i rośnie
W duszach świt odrodzenia i w sercach — przedwiośnie!
...Aż zrodził się z tych dziejów Tytan sił nadludzki
Wódz Narodu — Wskrzesiciel — nasz Król Duch — Piłsudski!

*

...Więc gdy dziś na zegarze rocznic i stuleci
Bije rok ów pamiętny sześćdziesiąty trzeci...
Gdy w firmament wolności niebne koloseum
Płynie w kłębach kadzielnic z głębi serc Te Deum...
...Niechaj krwi bohaterskiej co nam wolność siała
Będzie cześć wiekuista i po wieki — chwała!

. . . .

...A surmy... hen z zaświatów... w owych golgot święto...
Dmą w pobudkę: Wróg czyha! Czuwaj Duch! Memento!

JAN KRASKOWSKI

Chłop polski nie był wrogiem Powstania

Siedemdziesiąt pięć lat minęło od chwili, gdy Centralny Komitet Narodowy, jako Rząd Tymczasowy, proklamując powstanie, ogłosił „wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą dotąd Lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystym... Wszyscy zaś wyrobnicy i komornicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi. Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty!..."

Jakżeż na to wezwanie odpowiedział lud wiejski? Czy pokładane w nim nadzieje nie zawiodły? Czy i w jakim stopniu jego obojętność i abstynencja przyczyniły się do przegranej?

Chłopi nie byli przygotowywani do powstania. Jakkolwiek bowiem już od ogłoszenia Manifestu Towarzystwa Demokratycznego (1836 r.) na ustach wszystkich działaczy niepodległościowych była sprawa rolna, to jednak nie tylko radykalnie jej nie załatwiono, ale nie przeprowadzono nawet oczynszowania, dobrowolnie przez szlachtę uchwalonego. To wprowadziło nieufność między dwór a chatę, tymbardziej, że Muchanow i jego następcy słali na wieś agitatorów, którzy ukazywali w rządzie rosyjskim i cesarzu, jedynego chłopskiego dobroczyńcę. Chłop poczynał się buntować. Nie płacił czynszów, nie odrabiał pańszczyzny, nie płacił jednak także rządowych podatków. I w tym właśnie momencie wybucha powstanie, następuje uwłaszczenie chłopów i walka. Chłopi najpierw byli świadkami walki, później dopiero wśród nich spopularyzowano dobrodziejstwa rządu narodowego. I dlatego też w pierwszym okresie stosunek ich do walczących oddziałów jest zimny, a czasem nawet wręcz wrogi. Tak było w niektórych okolicach Kieleckiego, Lubelskiego, Kujaw itd.

Ale tam, gdzie chłopi brali jakikolwiek udział w przygotowaniach powstańczych, lub chociaż wiedzieli o nich, tam udział ich od razu w pierwszej fazie był liczniejszy. Na Podlasiu działalność kilkoletnia Deskura Bogdanowicza i ks. Brzóski nie idzie na marne. Płk. Lewandowski powodzenie własnych oddziałów zawdzięcza właśnie chłopom, którzy dostarczali żywności, podwód i inną okazywali pomoc. Po bitwie stanińskiej zgłosiło się doń 3 starców, proponując powołać pod broń wszystkich młodych mężczyzn, a pozostawić tylko starców i cherlaków do ochrony kobiet i mienia.

W oddziale Lelewela służyli chłopi spod Piaseczna i Wilanowa...

Zamojszczyzna odniosła się życzliwie, Kujawy, początkowo wrogie — niedługo masowo ciągnęły do obozów.

Wśród Kurpiów przewodził dzielny Padlewski... A Żmudź, na której pracował ks. Mackiewicz i Kalinowski, akademik-tkacz, powstaje jak jeden mąż.

— Lud nie wzdragał się powstać cały — opowiada Medeksza — dowiadywano się o punktach zboru, o naczelnikach, o broni, o nadziejach powstania, a nawet już się i ta myśl rodziła: weźmy siekiery i cepy, a kiedy wszyscy pójdziemy, to Moskwa się nie ostoi". Żmudź posiadała własnych chłopskich wodzów: Adam Bitis, Rejdak, Łukaszunas idą na czele sporej listy.

Tymczasem w kraju całym rosły sympatie, gdy naczelnicy okręgów, przestrzegając pilnie dekretu uwłaszczeniowego, obić nakazali pana lub jego oficjalistów, wieszali szpiegów, wszystko jedno żydów, czy chłopów. W tych aktach chłopi widzieli tryumf sprawiedliwości, której tak bardzo łaknęli. Szły też często całe wsie z dymem, ginęli mieszkańcy bezbronnych wsi, które dały pomoc powstańcom.

W Lubelskim i Sandomierskim chłopi złożyli dowody patriotyzmu. W potyczce Lelewela pod Tyszowcami przechylili szalę bitwy kosynierzy, miejscowi chłopi, pod wodzą majora Porady, chłopa z Godziszewa. W Sandomierskim z inicjatywy kilku starszych chłopów dwie gminy zebrały między sobą 574 zł. 10 gr. na potrzeby powstania i wpłaciły miejscowemu naczelnikowi. Bywały wypadki, że ludność w czasie toczącej się bitwy chwytała, co było pod ręką i szła w sukurs powstańcom. Po bitwie Lelewela pod Józefowem chłopi własnymi furmankami przyjechali po rannych Polaków, opiekowali się nimi troskliwie i dostarczali chętnie wszystkiego, czego oddział potrzebował. Pod Jaworznikiem zginął ppor. Paleczko, chłopski syn.

Na Kujawach zgłaszających się chłopów odsyłano do domu z powodu braku broni. Oddziały Seyfrida, Ruckiego i Krysińskiego składały się w połowie z chłopów. W Lubelskim gotowi byli do pospolitego ruszenia, stwierdza pułkownik sztabu szwajcarskiego Erlach.

Gdy po roku niepowodzeń ludzie zaczynają sarkać na to „szaleństwo" chłopi otaczają powstańców sympatią i życzliwością, choć tylko najczynniejsze jednostki garną się do szeregów. Nie wpływa ujemnie nawet fakt, że ten i ów szlachcić domaga się zaległych czynszów i odrabiania pańszczyzny, wzywając do egzekucji pomocy wojska rosyjskiego, którego im skwapliwie udzielają niektórzy naczelnicy. Dopiero ostre rozporządzenie Traugutta, wstrzymało tę akcję, noszącą charakter dywersji.

Moskale organizują t. zw. straże chłopskie, które miały śledzić i chwytać powstańców. Jakżeż w nich jest znikoma liczba chłopów Polaków! Przeważają Niemcy od początku wrogo usposobieni do ruchu zbrojnego. Ale brak dowodów, aby chłopi obrócili się przeciw pokonanym i ich tępili. Odwrotnie wszyscy historycy stwierdzają, że zasługą chłopów było, że powstanie tak długo w wielu okolicach mogło przetrwać.

Przychodzi okres aresztowania dyktatora Traugutta i jego rządu, przychodzi rosyjski dekret uwłaszczeniowy wraz z represjami Murawiewa-Wieszatiela i Berga. W straszliwym terrorze ginie wiele ofiar. Padają wśród nich także chłopskie trupy: Ciuchna, Zybers, Wojtalewicz, Czyżewski, Justyn Udrewicz i Życki, na postronku zawiśli Ulas, Zacharczuk w Brześciu i Brazalis w Szawlach, i wielu, wielu innych powędrowało utartym szlakiem w śnieżną dal Sybiru, krwią znacząc męczeńską drogę. Młody Wieszatiel w Grodzieńskim skonfiskował 279 chłopskich posiadłości, a stary w Wileńskim 33.

Jeżeli rzucić okiem na ten wycinek prac chłopskich w dobie powstania, musimy przyjść do przekonania, że jakkolwiek udział ich nie był masowy, to jednak odegrali oni dość poważną rolę. Bez ich pomocy powstanie upadłoby znacznie szybciej. Powiaty warszawski, kutnowski i włocławski dostarczały tygodniowo po 1000 ochotników chłopskich, których odsyłano z kwitkiem do domu z powodu braku broni!

Wydana w Krakowie „Odezwa chłopów polskich do całego narodu z 25 stycznia 1864 r. — prawdziwa czy sfingowana, mniejsza oto — ale odzwierciadlająca ducha, który panował powszechnie, mówi:

„Gromady nasze już przed zimą gotowe były oczyścić naszą ziemię z najezdników, odzywaliśmy w różnych czasach do rządu narodowego za pośrednictwem różnych naczelników oddziałów czy komisarzy; żądaliśmy, aby dano rozkaz całej ludności wystąpić w pole każdemu, kto tylko chodzić może i dźwigać drągi, a wówczas nie uszłaby nam ani jedna noga nieprzyjacielska".

Lecz żądanego rozkazu nie wydano. Może mimowoli sprawdziły się przewidywania Padlewskiego, który, widząc straceńczą pozycję powstania, proponował powołać pod broń chłopów, wtedy dopiero, gdy powstanie wieńczyłoby się zwycięstwem. Inaczej — mówił — trzeba paść, ale położyć zaporę na drodze do współpracy z wrogiem i natchnąć społeczeństwo ideą walki o wolność narodu.

W ofiarnym trudzie i mozolnej siewbie krwi, z której wstać miała wolna i niepodległa Ojczyzna, wzięły także dosyć liczny udział, będące zaledwie na progu swej niezależności gospodarczej i społecznej, masy chłopskie.

Wł. T. Sierakowicki.



SZARY CZŁOWIEK

Jawi się człowiek szary, wśród stepowej głuszy,
Bez nazwiska, bez broni, blady od tęsknoty,
Trzyma w ręku nić szarą przedziwnej roboty,
Którą snuje o zmierzchu, od duszy do duszy,
I najdroższe, najcichsze, najtajniejsze słowo,
Słowo, które ma serce z żywego płomienia,
Wymawia człowiek szary, blady, bez imienia
Emisariusz...

Pod wpływem tego słowa szarego człowieka,
Którego treść ci tylko zrozumieć są zdolni,
Którzy je tak powtórzą, jak śmierć ludzie wolni.
Matka polska, przez całe życie listu czeka,
Lub szuka grobu syna po świecie — na próżno...
A droga bierze w siebie jej głos konający
I śmierć się przed nią korzy i cmentarz kwitnący
Polskimi mogiłami.

MARIA KAZECKA

Weterani 1863 r. honorowymi członkami Związku b. Ochotników W. P.

W związku ze zbliżającą się 75-tą rocznicą Powstania Styczniowego Zarząd Związku b. Ochotników A. P. na specjalnym zebraniu powziął jednomyślnie decyzję nadania wszystkim weteranom z roku 1863 honorowego członkostwa Związku.

W tym celu zostały rozesłane listy do weteranów, zawiadamiające ich o powziętej decyzji, ponadto okólnikiem Nr. 1/38 wezwano wszystkie Oddziały do wzięcia udziału w lokalnych uroczystościach.

Nadanie członkowstwa honorowego bojownikom o wolność z roku 1863 jest symbolem łączności ideowej istniejącej między najstarszym pokoleniem żołnierskim, a najmłodszym, które broniło zagrożonej w 1918 i 1920 r. niepodległości.

Zagranica wobec Polski w r. 1863

Organizacja spiskowa, pracująca wewnątrz kraju, starała się przede wszystkim wejść w porozumienie z oficerami miejscowych załóg rosyjskich, gdzie rzeczywiście natrafiano na bardzo podatne podłoże.

Młodzież rosyjska, nawet w wojsku, pod wpływem Hercena, Ogarewa i pisarzy, jak Dobrolubowa i innych, krzywo patrzyła na krwawe rządy czynowników w Polsce i chętnie wchodziła w bliższy kontakt z rewolucjonistami w Polsce. Część wojska ros., które stacjonowało w Warszawie była gotowa bić się z Moskalami, idącymi tak krwawo przeciw Polakom.

Już w czerwcu 1861 pisał Potebnia z Warszawy do Hercena, że „zbliżyliśmy się na tyle do polskich patriotów, iż w każdym razie weźmiemy bezpośredni udział w bliskim powstaniu Polski"...

Dzięki oficerom polskim, służącym w armii rosyjskiej, a w szczególności dzięki Jarosławowi Dąbrowskiemu, Zygmuntowi Sierakowskiemu i Hejdenreichowi (Krukowi) nawiązano ścisłą łączność z oficerami rosyjskimi, którzy przetrwali i mimo zasądzenia kilku ze spiskowców, jak Śliwickiego (Rusina), Arnholda (Finlandczyka) i kilku innych, których rozstrzelano — wielu brało udział w powstaniu.

Krwawy wyrok na wymienionych oficerów wywołał echo u Szwedów, którzy oburzeni na cara za uroczyste święcenie bitwy połtawskiej, postanowili także uroczyście święcić dzień 8 lipca! W odezwie czytamy między innymi:

„Obchodzimy dzień 8 lipca jako dzień narodowej żałoby — a wszystkie ludy podbite i gnębione przez Rosję, pośpieszą wspólnie wziąć udział w tym obchodzie".

Polacy odpowiedzieli na tę odezwę, donosząc ze smutkiem o wyroku podanym wyżej („Ruch z 5 lipca").

Kiedy później Wielopolski zamierzał, jak mówił, „przeciąć wrzód rewolucyjny, który nabrał" i zarządził znaną brankę, pisma francuskie i angielskie wykazywały barbarzyństwo i dzikość tego zarządzenia. Zwłaszcza ang. „Daily Telegraph" sprawę tę przedstawił w nader krytycznym i ostrym tonie. Artykuły te spowodowały przyjazdy posła rosyjskiego, księcia Orłowa, z Paryża do Warszawy, który przedstawił niebezpieczeństwa i zawikłania, który sprowadzić musi tak pobór wojskowy.

Znane są dalsze postępy ruchu rewolucyjnego. Powstanie wybuchło.

W czerwcu 63 r. nadzieja na pomoc Europy stała się dość pewną, mimo, że ruch rewolucyjny w Polsce przestraszył z początku rządy państw europejskich i które obawiały się rozpocząć wojnę z Rosją.

Ludy europejskie jednak zajęły się gorąco sprawą polską, a dowodem tego były zgromadzenia ludowe we Francji, Włoszech, Anglii, Belgii, Szwecji, Szwajcarii, Norwegii i Portugalii, które wołały o czynną pomoc dla Polaków. Nadsyłano petycje do parlamentów, a w senacie francuskim (8 marca) odbyła się dłuższa rozprawa w sprawie Polski, w której wezwano rząd do szybkiego działania.

W komitecie polskim de Havcourta w Paryżu zapisało się przeszło 10.000 ochotników do powstania polskiego.

Dyplomacja europejska z początku była więc dla Polski życzliwie usposobiona, jednak po zamachu na Berga we wrześniu 1863 r. i po ostrej nocie Gorczakowa — dyplomacja zamilkła. Stało się to tym bardziej, że chmury wojenne na horyzoncie Europy (jak sprawa duńska, włoska) przeszły. Anglia i Austria wycofały się, a Francja za słabą była, by czynnie wystąpić.

Napoleon III kazał jednak memorial Rządu Narodowego umieścić w urzędowym Monitorze, a gabinet francuski starał się przez dyplomatów i emisariuszy polskich przedłużyć powstanie. Dążono do uznania Polski za stronę wojującą.

Francja nie stawała w dyplomatycznej pomocy dla Polski, a gdy Napoleon otwierał posiedzenie ciała prawodawczego w Paryżu dnia 5 listopada, powiedział między innymi:

— Musiałem wierzyć, że sprawa Polski jest przecież we Francji popularną, gdym się nie wahał podnieść głosu na rzecz narodu, który w oczach Rosji jest zbuntowanym, ale w naszych — spadkobiercą prawa zapisanego w dziejach i traktatach.

— Cóż pozostaje do zrobienia? — zapytuje Napoleon — Czy ograniczeni jesteśmy do alternatywy wojny lub milczenia?

Traktaty w 1815 r. przestały istnieć. Potargano je w Grecji, Belgii, Włoszech, Francji, nad Dunajem. Niemcy usiłują je zmienić. Anglia modyfikuje je przez odstąpienie wysp jońskich, — Rosja depcze je nogami w Warszawie.

Gabinet francuski zaproponował mocarstwom Kongres — jednak Anglia i Austria nie poparły Francji, a Londyn nadesłał dnia 25 listopada stanowczą odmowę.

Podczas nieporozumienia pomiędzy Danią i Niemcami, po śmierci króla duńskiego Menryka VII — o Szlezwig i Holsztyn, Anglia ujmowała się za Danią, Austria nie chciała wzmacniać dynastii Hohenzolernów, a Francja była gotową czynnie poprzeć Anglię, lub Austrię, lecz wprzód domagała się uznania Polaków za stronę wojującą.

Starania francuskie nie znalazły jednak posłuchu, a nawet w Anglii natrafiły na stanowczą odmowę i działanie przeciw francuskim poglądom.

Garibaldi — w odezwie z lutego 1863 r., p. t. „Narody Europy" pisał:

— Nie opuszczajcie Polski, obowiązkiem wszystkich ludów jest pomódz temu nieszczęśliwemu narodowi, który daje w tej chwili świetny dowód siły rozpaczy — jeżeli my wszyscy pomożemy Polsce — spełnimy święty obowiązek, a świat będzie mógł urządzić się zgodnie ze szczęściem powszechnym, które jest celem ludzkości.

W listach do Langiewicza pisał Garibaldi:

— Niech Bóg Cię błogosławi — wszyscy będziemy wkrótce z Wami. Podobnie pisał do Sierakowskiego w czerwcu 1863: „miejcie tylko wiarę, demokracja europejska nie opuści Was"...

Król szwedzki dał 20.000 talarów na uzbrojenie okrętu polskiego. W Sztockholmie radośnie witano Ks. Konstantego Czartoryskiego, jako posła Rządu Narodowego. Śpiewano tam po szwedzku „Boże coś Polskę".

Papież Pius IX poza udziałem we wspólnej nocie do Rosji, zalecił okólnikiem modły za biedną Polskę.

Wiktor Hugo wydał odezwę do wojska rosyjskiego (drukowaną w Kołokole). gdzie między innymi pisał:

— Macie do wyboru pomiędzy Petersburgiem a Warszawą, między samodzierstwem a wolnością. W Polsce przed Wami nie wróg, lecz przykład.

Polaków zaś wzywał: „Wątpić — jest to upadać, Wierzyć zwyciężać"!

W liście otwartym do cara — wystosowanym przez Emila de Girardin'a, czytamy:

— Włożyć kajdany na człowieka lub naród, nie jest rzeczą prostą! nie ma więźnia bez dozorcy, chcąc utrzymać naród w niewoli, pozbawia się wolności i tego, co ich strzeże.

Na mityngach ludowych w sprawie Polski przemawiali między innymi Karol Marx, Engels, Mazzini i inni. Wszyscy żądali wojny o Polskę.

Król pruski był powstaniu nieprzychylny, zawierając konwencję z carem Aleksandrem II przeciw powstaniu, a Bismarck uprawiał politykę prowokacyjną względem Polaków. Austria z początku była przychylną powstaniu, potem uległa żądaniu Bismarcka i od października 1864 r. wystąpiła wrogo przeciw temu ruchowi.

Nota wspólna Anglii, Hiszpanii, Portugalii i Szwecji, wysłana 31 marca do Rosji, nie poparta należycie, — nie wydała żadnego wyniku, tym więcej, że car uprzedził ją ogłoszeniem amnestii dla tych, którzy broń w przeciągu miesiąca kwietnia złożą.

Interwencja Europy była szczerą tylko we Francji, a Napoleon III sprawie Polski oddany był z całą duszą. Niestety, za słaba była Francja, by iść z pomocą, widząc dokoła tylu niepewnych i nieszczerze oddanych tej sprawie, mimo, że wiedziała o tym, iż pomoc dla Polski — to obrona Francji. Słusznie więc mówił w roku 1878 w parlamencie niemieckim Wilhelm Liebknecht, że „brak solidarności między narodami, które dopuściły do mordu nad Polską, sprowadził klęskę (1870) na Francję".

Ż.

Atak powstańców-akademików na Miechów

Dnia 17 lutego 1863 r. oddziały powstańcze, w których skład wchodził między innymi słynny oddział żuawów śmierci pod dowództwem Franciszka Rochenbruna, składający się całkowicie z studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, skupione w obozie pod Ojcowem pod naczelnym dowództwem Apolinarego Kurowskiego wykonały atak na obsadzony przeważającymi silami rosyjskimi Miechów.

Bitwa wskutek przewagi technicznej Rosjan, mimo przejściowego opanowania miasta przez powstańców i wielkich strat liczebnych, skończyła się niepowodzeniem.

Marszałek Piłsudski w swych pracach wojskowych nad strategią powstania 1863 r. ocenia próbę zdobycia Miechowa przez powstańców jako jedno z celowszych posunięć taktycznych, mimo niewłaściwego wykonania, uważając, że gdyby taktyka ataku stosowana była jako zasadnicza idea przewodnia powstania przebieg jego mógłby dać inne rezultaty.

W bitwie tej padł kwiat młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a cyfra 150 poległych akademików jest zawrotnie wysoką w stosunku do ówczesnej liczebności Wszechnicy Jagiellońskiej.

Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego w Krakowie w związku z rocznicą 75-lecia powstania podjął inicjatywę zorganizowania uroczystych obchodów tej bitwy w Krakowie i Miechowie, kontynuując inicjatywę podjętą w 1935 r. przez Okręg V Związku Strzeleckiego w Krakowie.

Uroczystość za zgodą Senatu Akademickiego specjalnie uroczyście obchodzona będzie w Krakowie.

×

Organizatorzy obchodu zwracają się tą drogą z prośbą do wszystkich rodzin powstańców-akademików Uniwersytetu Jagiellońskiego padłych w bitwie o Miechów z prośbą o nadesłanie imion i nazwisk poległych, posiadanych wspomnień lub pamiętników, fotografii i innych, celem wykorzystania w organizowanym obchodzie.

Dane powyższe prosimy przesyłać na adres: **Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego w Krakowie, Kraków Oleandry, Dom im. Marszałka Piłsudskiego z listami Zarządu Okręgu V Związku Strzeleckiego.** Materiały po wykorzystaniu zwrócone będą nadsyłającym.



Pod Pieskową Skałą

Honorowa ranga oficerska dla weterana 1863 r.

Coraz rzadziej spotyka się już teraz w naszych miastach i miasteczkach staruszka w granatowym mundurze z cyfrą 1863 na naramiennikach — a coraz częściej czytamy w prasie, że tam a tam zmarł ostatni w tym mieście powstaniec styczniowy.

Ostatnimi rzeczywiście z roku 1863-go są ci dostojni weterani, którzy jeszcze zachowali się przy życiu mimo swego bardzo już sędziwego wieku i nadwyrężonego kazamatami zdrowia.

Jest ich już tylko 53 w całej Polsce — jakże mała garsteczka z tych 25 tysięcy, którzy w roku 63-cim za broń chwycili...

Gdy po odzyskaniu niepodległości wdzięczna Ojczyzna nadała im wszystkim zaszczytne miano weteranów i najlichszego nawet szeregowca z Powstania Styczniowego wyróżniła honorową rangą oficerską — zgłosiło się ich wtedy do rejestracji około pięć tysięcy. Specjalna Komisja Kwalifikacyjna przy ministerstwie wojny, w której obok przedstawicieli zainteresowanych resortów rządowych zasiadało także 5-ciu przedstawicieli organizacji powstańczych z głównych ośrodków kraju — badała autentyczność przedłożonych dokumentów, lub zeznań świadków, mających stwierdzić bezsprzeczny udział w Powstaniu zgłaszającego się kandydata.

Ukazały się wtedy w miastach i miasteczkach. a nawet po wsiach te szanowne postacie, którzy wolą Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego przybrali mundur granatowy każdy z jedną co najmniej gwiazdką oficerską, były i wyższe stopnie aż do pułkownika włącznie — zależnie od tego, kto jaką miał rangę w Powstaniu — wszyscy jednak zostali co najmniej podporucznikami.

Mieli wtedy po lat 60 z górą i wcale im się na starość zgrzybiałą nie zanosiło, bo ten niespodziewany zaszczyt jaki ich spotkał, odrodził nawet najstarszych — zaczęli jakby żyć na nowo.

Jeszcze wczoraj byli jakimiś skromnymi pracownikami, czy emerytami, o których świat zapomniał — a dziś otacza ich powszechny szacunek, są honorowani, wszędzie zapraszani. Przez długich lat z górą 50, które ich dzieliły od upadku Powstania Styczniowego, musieli kryć się ze swoim w tym powstaniu uczestnictwem. Niejeden z nich był na służbie rządowej, niejeden w wojsku carskim służył, do którego go przymusowo po roku 63-cim wzięto, a wielu dopiero co wróciło z zesłania, wielu pozostało tam na mroźnym Sybirze... Przed dwoma laty umarł w Warszawie 97-letni weteran Jan Wojskiewicz, któremu po 16-tu latach pobytu na tym okropnym wygnaniu udało się powrócić do Polski dopiero z dywizją syberyjską, która się nim opiekowała.

Tu tedy w kraju przez całą długą połowę swego życia musieli powstańcy styczniowi żyć w zapomnieniu, aż nowa Polska wydobyła z ukrycia ich bohaterstwo.

Objawiło się wtedy w różnych stronach kraju żywe wcielenie tego bezgranicznego bohaterstwa, kiedy to z gołymi niemal rękami szli na armaty. W najdalszych zakątkach, nierzadko obojętnych dla polskości, zjawiał się taki jakby słup ognisty w szanownej postaci starego żołnierza w granatowej czamarce i rozpraszał mroki, promieniując dokoła swoim najwyższej klasy patriotyzmem i poświęceniem się za Ojczyznę. Była to jakby żywa lekcja historii polskiej z ostatniej doby walk o odzyskanie wolności — żywa legenda, której nić snuły przez długie lata tylko „nocne rodaków rozmowy"...

Bóg im dał starość dostojną, a Państwo zapewniony byt, każdy bowiem weteran 63-go roku pobierał pensję honorową, która po różnych przeliczeniach z marek polskich na złote spadła do 125 zł. miesięcznie.

Żyli sobie tedy spokojnie ci staruszkowie, z początku jakby onieśmieleni tym, co ich spotkało tak niespodziewanie. Zaczęli wreszcie myśleć o własnej organizacji, tu na terenie dawnej Kongresówki. W Małopolsce jeszcze za czasów austriackich istniały takie dwa stowarzyszenia powstańców styczniowych we Lwowie i w Krakowie, ale tam były i inne warunki zrzeszania się i rozwoju.

W Warszawie po raz pierwszy występują nasi powstańcy publicznie podczas okupacji w roku 1916-ym, gdy Niemcy pozwolili na uroczysty obchód Trzeciego Maja. Wtedy to na czele pochodu narodowego, który z katedry szedł Krakowskim Przedmieściem i Nowym Światem do Ogrodu Botanicznego na ruiny pamiątkowej kapliczki kroczyła grupa starszych panów, wąsatych i brodatych, a każdy z nich miał dużą kokardę narodową na piersiach z napisem 1863 r. Istnieje z tego obchodu fotografia na której widać dobrze grupę powstańców.

Już wtedy zawiązywała się tajna ich organizacja, która w parę lat później przerodziła się w jawne już „Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r." Niebawem założono podobne związki w Lublinie, Wilnie, Łodzi, Poznaniu, Włocławku, które kolejno zamierały przy naturalnym ubytku ich członków. Najdłuższy stosunkowo żywot ma stowarzyszenie warszawskie, dziś już mało czynne, z powodu znikomej liczby członków i bardzo sędziwego ich wieku. Czynności tego stowarzyszenia przejęło na siebie powstałe przed 10-ciu laty Towarzystwo Przyjaciół Weteranów 1863 r., wyręczające we wszystkim swych dostojnych patronów, a zarazem pupilów, którymi się opiekuje serdecznie.

Bezsprzeczną zasługą tego Towarzystwa jest przypomnienie społeczeństwu długu wdzięczności wobec tych żywych pomników bohaterstwa — długu, którego w zupełności nie mogły spłacić nawet nadane im tak szlachetnie prawa weterańskie, a który wymagał, aby z biegiem lat ich, bardzo już starych, okazywać im tym serdeczniejszą miłość synowską i otaczać na codzień opieką troskliwą, jak własnych ojców i dziadków.

W promieniach tej wielkiej miłości staruszkowie odżyli. Wbrew spotykanej w tym wieku u innych ludzi apatii zaczęli się interesować wszystkim wszędzie być zapragnęli, jakby odrobić chcieli półwiekową niewolę, która najwięcej ich przygniatała z całej Polski. Z młodzieńczym entuzjazmem witają nasi weterani wszelkie defilady, traktując swoje stawiennictwo na wszelkie uroczystości, jako obowiązkowe, a są niepocieszeni, jeśli ich gdzie nie zaproszą z obawy, aby się zbytnio nie zmęczyli.

Ci przeszło 90-cio letni weterani są bardziej wytrzymali na różne niewygody, niż nieraz ludzie znacznie od nich młodsi — mają dobry apetyt, nie gardzą kieliszkiem wódki, która im służy. Potwierdzają to wszystko zbiorowe wycieczki weterańskie, urządzane w ostatnich kilku latach, do Gdyni, Poznania, Katowic, Krakowa, Wilna, a nawet do Czechosłowacji, dokąd byli zaproszeni na 70-tą rocznicę Powstania Styczniowego, tam także bowiem szedł szlak wygnańczy Langiewicza i jego żołnierzy, osadzonych w austriackiej twierdzy Koenigraetz, dziś Kralowe-Hradce.

Weteranów interesuje żywo teatr i kino, gdzie bywają od czasu do czasu, czytają gazety, są wielkimi zwolennikami radia, które zwłaszcza dla nie wstających od dłuższego czasu z łóżka są jedynym łącznikiem ze światem.

Przypadające obecnie ich brylantowe gody — 75-lecie Powstania Styczniowego — zastaną w tej pięćdziesiątce ostatnich i najstarszych żołnierzy niepodległości dwie grupy weteranów po równej mniej więcej połowie tych, którzy poza próg swego domu już nie wychodzą i drugich, którzy gotowi są przyjechać do stolicy na ogólnopolski zjazd weterański z okazii tej swojej niezapomnianej rocznicy.

Otoczy ich tu wieniec gorących serc, które nie zapomniały, że bohaterski poryw roku 1863-go był owocnym zasiewem na żniwo przyszłości, że przekazał ideę walki orężnej młodemu pokoleniu żołnierzy, które rozpoczęte przez tamtych dzieło doprowadziło do zwycięskiego finału.

Cała Polska uchyli kornie czoła przed tymi czci najgodniejszymi postaciami, widząc w nich symbol najwyższego poświęcenia dla Ojczyzny.

Wł. Dunin-Wąsowicz

Na „Wtorku Weterańskim" w Domu Żołnierza

Co wtorku po południu około godziny 6-ej widzieć można kilka postaci weterańskich, ciągnących w stronę Domu Żołnierza na Pradze. Mało który z weteranów idzie o własnych siłach, podpierając się tylko laską — resztę trzeba podtrzymywać i prowadzić. Rolę tę spełniają nie od dziś z poświęceniem opiekunki z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r.

Wtorkowi ci goście Domu Żołnierza skierowują swe kroki na pierwsze piętro, gdzie napis na drzwiach „Świetlica Weterańska" mówi na jakie cele służy ta sala. Gdyby nawet nie było tego napisu, nie trudnoby odgadnąć kto tu jest gospodarzem.

W rogu sali gablotka ze spowiałym sztandarem, który ongiś partii Taczanowskiego wręczyły ziemianki sieradzkie, własnoręcznie go wyhaftowały. Na honorowej ścianie obok portretu Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego — Romuald Traugutt. Opodal piękny portret zasłużonego prezesa weteranów ś. p. Franciszka Stankiewicza.

Wszystkie ściany dokoła zawieszone planszami, a na nich interesujące zdjęcia fotograficzne ilustrują wszystkie wydarzenia publiczne, w których weterani brali udział. Zdjęcia te, sięgające do 10-ciu lat wstecz i wciąż uzupełniane, stanowią jakby kronikę życia weterańskiego.

W tej to sali dawniej przed paru laty, gdy schodziło się nieraz i po 20-tu weteranów, otaczali stoliki gracze w domino, preferansa, szachy przeglądano ilustrowane czasopisma, a nierzadko odzywały się tony pianina, na którym staroświeckie piosenki wygrywał weteran-organista p. Stanisław Florian Świderski, od roku nie należący już do żyjących. A potem wnoszono kawę i herbatę z ciastkami i rozpoczynał się wspólny podwieczorek, przeplatany pogawędką.

Dziś, gdy w Warszawie żyje już tylko 10-ciu weteranów, a z tego więcej niż połowa, nie wychodzi poza próg swego domu — z wtorków weterańskich pozostały jedynie podwieczorki i pogawędki z członkami Towarzystwa Przyjaciół Weteranów, które te wtorki swojego czasu zainicjowało.

Układa się teraz plany na najbliższe dni, w których wypaść może jakaś uroczystość, lub przyjemność, zorganizowana dla weteranów. W następnym tygodniu na porządku dziennym znowu relacja, jak to się wszystko udało.

Tu także w świetlicy weterani przyjmują swoich gości, bo tu jest ich wspólny salon. Przychodzi całymi klasami młodzież szkolna, czasem nawet produkując się przed staruszkami śpiewem i deklamacją, a oni rewanżują się im opowiadaniami, jak to było w powstaniu.

Przepiękny to widok, gdy jedną siwą głowę otoczą w krąg główki jasne i ciemne, zasłuchane w słowa, będące echem dawnych pamiętnych lat. Zda się że oto przed naszymi oczyma odtwarza się w rzeczywistości jakiś fragment z roku 1863-go i że bohaterami jego są tacy sami chłopcy, jak ci co słuchają tej opowieści. Tak przecież naprawdę było w Powstaniu Styczniowym — młodociani uczniowie wyrastali na bohaterów.



Przy szachownicy
Młódź żołnierska śledzi bacznie pociągnięcia sędziwych graczy w świetlicy weterańskiej

ANTONI PLUTYŃSKI

Metody dozbrojenia narodów

Energia narodów skupia się, jak światło w ognisku soczewki, na sprawie dozbrojenia. Nic dziwnego więc, że w ognisku temperatura jest wysoka.

Po drugiej stronie soczewki na tle matowej sytuacji politycznej przesuwają się żywe i barwne obrazy:

Oto późno w noc nad arkuszem papieru rysunkowego siedzi młody konstruktor. W chwili natchnienia posunął się o jeden krok dalej niż inni. Szkicuje teraz i liczy. Przesuwa szybko linijką logometryczną wprzód i w tył i odczytuje: Wytrzyma — czy nie wytrzyma.

Tam znów po drugiej stronie oceanu w podziemiach laboratorium, profesor ze swym asystentem poddają na najczulszych aparatach próbom wytrzymałości nowy stop stali z rzadkimi metalami. Oczy błyszczą od niepewności i nadziei od napięcia energii twórczej.

W tej samej chwili, gdy czytacie te słowa, setki i tysiące najwybitniejszych mózgów świata pracuje z największym, na jaki człowieka stać, napięciem energii nad dostarczeniem żołnierzowi lepszej broni do obrony kraju.

Wyścig techniczny wielkich narodów jest prawie tak wyrównany jak postępy sportu.

Rekord, który dziś zdobyli Włosi lub Niemcy, jutro pobije Anglia lub Stany i na odwrót. Już nawet bardzo niewiele prób i osiągnięć technicznych próbuje się zachować w tajemnicy. Wszakże inspektorowi lotnictwa Rzeszy niemieckiej przez cały tydzień pokazywano najnowsze zakłady produkujące płatowce, motory i sprzęt lotniczy Wielkiej Brytanii. Podobno pokazywano rekordowe przygotowania zbrojeniowe angielskie bez osłonek, nic nie ukrywając.

To wyrównanie poziomu technicznego grupy państw produjących, któremu Polska obecnie w wielu dziedzinach stara się dotrzymać kroku, przerzuca punkt ciężkości sprawy dozbrajania z samychże technicznych konstrukcji na warsztatowe metody produkcji, na organizację prac i organizację finansów. W coraz wyższym stopniu siła obronna narodu uzależnioną zostaje od przemysłowego stanu całości, od poziomu wyrobienia i przygotowania obywatela.

Ostatnie fazy dozbrajania narodów umacniają nas w poglądzie, że w przeciwieństwie do techniki w ścisłym tego słowa znaczeniu, której zdobycze szybko przenoszą się z jednego krańca świata na drugi i która nabrała tym samym charakteru międzynarodowego — wybór systemu organizacji produkcyjnej i jej finansowania musi być narodowy t. j. dostosowany najściślej do możliwości wskazanych przez charakter narodu, jego przygotowanie techniczne i specjalne cechy jego budowy wewnętrznej.

Różnice w dziedzinie metod pracy poszczególnych państw są zaiste olbrzymie.

Rzeczpospolita francuska, ojczyzna pierwszych prywatnych warsztatów samolotowych Bleriota i Farmana, ojczyzna znanej prywatnej fabryki armat w Le Creuzot Schneidra, uczyniła w ostatnich czasach posunięcie radykalne.

Upaństwowiono tam prywatne zakłady zbrojeniowe, które pracowały nie tylko dla Francji, ale również dla szeregu państw zagranicznych, zaprzyjaźnionych. Zespoły ludzkie, wybrane i zorganizowane dla wytwórczości prywatnej, pracować mają obecnie w ramach organizacji państwowej. Decyzje tak wielkiej wagi i miary powzięto nie bez wpływu ze strony zasadniczego kierunku polityki wewnętrznej t. j. sojuszu radykałów z socjalistami, premierostwa Bluma i t. d. Najbliższa przyszłość wykaże, jak zespoły francuskie pracować będą w nowych warunkach. Pisma francuskie wyrażają się nieraz wielce ujemnie o rezultatach. Długoletnie doświadczenie uczy nas jednak, że geniusz i zapał Francji pracują wybuchowo, jak wulkan. Postęp techniczny idzie tam również skokami.

Metody organizacyjne są zgoła różne w Rzeszy niemieckiej. Przemysł związany ze zbrojeniami opierał się o olbrzymie koncerny: Rheinische Stahlwerke, I. G. Farben, Krupp, Oppel itd. i t. d. Metoda niemiecka polega na pozostawieniu organizacji tak, jak one zostały stworzone w ostatnich dziesiątkach lat, ale i na rozciągnięciu nad nimi kontroli i to wielorakiej. Pierwsza kontrola — od wewnątrz — polega na przejęciu przez państwo wielkich pakietów akcji wielu przedsiębiorstw, druga — na narzuceniu każdemu wieloletnich planów produkcyjnych, zgodnie z założeniami ogólnymi, trzecia — na kontroli dewiz, a więc wszystkich obrotów zagranicznych. Czwarta — to ustawowe regulowanie warunków pracy i płacy. Niemcy, jak żaden z białych narodów, nadają się swym charakterem do gospodarki państwowej. Wszakże już przed wojną, kolej i lasy, kopalnie i huty państwowe były tam wzorowo administrowane, czego o gospodarce innych narodów powiedzieć nie można. Rozwój i postęp techniczny Niemca idzie równym i twardym krokiem. Finanse są całkowicie podporządkowane celom wyższym.

Wielka Brytania uchodzi za typowy kraj liberalny, a jednak sprawa dozbrajania wykazuje, że wszelkie zasady generalne ustępują w tym kraju sprawie praktycznego rozwiązania poszczególnego zagadnienia. Kiedy np. okazało się, że inicjatywa prywatna angielska nie może konkurować z niemiecką potęgą chemiczną I. G. Farben, rząd angielski założył sam równie potężną spółkę akcyjną: Imperial Chemical, która w wielu dziedzinach, a przede wszystkim w barwnikach i syntetycznej benzynie nie ustępuje zakładom niemieckim. Pamiętam, jak zwiedzając fabrykę aparatów gazowniczych w Manchester, zobaczyłem przy ścianie olbrzymi czołg i zapytałem: „Co on tu robi?" Odpowiedziano mi, że ta fabryka również musiała w czasie wojny dostarczać czołgów. Obecnie sprawę dozbrajania rozwiązano podobnie. Każda z fabryk prywatnych objętych planem otrzymała do swej dyspozycji nowocześnie wyposażony zakład produkcyjny, wybudowany przez państwo i stanowiący jego własność wraz z odpowiednim pakietem zamówień wojskowych. Rząd angielski wychodził z założenia, że może bardzo szybko kupić budynki i obrabiarki, ale na tworzenie nowych zespołów ludzi nie ma czasu. Ten najważniejszy kłopot w pełnym zaufaniu oddał spółkom prywatnym, wiedząc, że go nie zawiodą. (W angielskim przemyśle mechanicznym, obcy kapitał nie uczestniczy). W ten sposób zasady liberalne pogodzono w Anglii bez dyskusji w prasie z daleko idącą ingerencją państwa.

Polityka dozbrojeniowa Włoch i jej metody podobne są wielce do niemieckich z tą tylko różnicą, że przemysł włoski musi szybciej narastać. Przede wszystkim musi więcej obywateli włoskich zostać wciągniętych do pracy w metalu, aby sprostać potrzebom wojny. Podczas więc, gdy Anglia i Niemcy podobnie, jak Stany dążą do systemu łańcuchowego w pełni t. j. do zmechanizowania w czasie i przestrzeni każdej poszczególnej operacji w łańcuchowym związku, to Włochy w wielu wypadkach prowadzą system pół łańcuchowy i montaż indywidualny.

Metody polskie są, bo muszą być dostosowane do struktury gospodarczo-społecznej naszego państwa. W wielu dziedzinach państwo musiało zaczynać produkcję wprost z niczego. Musiało samo stworzyć nie tylko warsztaty, ale również zorganizować zespoły ludzkie. Do zespołów tych wchodzili ludzie nie tyle z motywów materialnych, ale przede wszystkim gnani wewnętrzną potrzebą służby i dla tego właśnie te zespoły techniczne są cennym ośrodkiem krystalizacyjnym dla dalszych przedsięwzięć. Wartość wewnętrzna tych zespołów zależy naturalnie również od tego, czy stawiano im jasne zadania i czy konsekwentnie je przeprowadzano.

Tam wszędzie, gdzie inicjatywa prywatna stworzyła zespoły i warsztaty o odpowiednim poziomie, państwo udziela im obstalunków i nie szczędzi poparcia materialnego. Tam znów gdzie pozostawienie warsztatów w ręku dotychczasowych zarządów było z jakichkolwiek powodów niewskazane — państwo je wykupuje, co jeszcze nie wyłącza możliwości odstąpienia ich zespołom prywatnym, stojącym na odpowiednim poziomie.

Zadania metod dozbrojenia Polski są więc, bo muszą być z natury rzeczy, bardziej skomplikowane i trudniejsze niż w krajach zachodnich. Szczególnie wielkie trudności stwarza tu niedorozwój bankowości i finansów prywatnych w ogóle.

Niebezpiecznie pisać listy
do Rosji Sowieckiej

Polski Czerwony Krzyż ogłosił następujący komunikat:

Na podstawie licznych wiadomości od Polaków, pozostających na terenie Z. S. R. R., jak również opierając się na informacjach, zaczerpniętych bezpośrednio od powracających z Rosji, Polski Czerwony Krzyż komunikuje, iż utrzymywanie korespondencji z Polakami, pozostającymi w Z. S. R. R., sprowadzi represje w stosunku do tych osób; dotyczy to również przesyłek pocztowych i pieniężnych, kierowanych do Z. S. R. R. z Polski i w ogóle zagranicy.

Surowe represje stosowane są również w przypadkach tylko jednostronnej korespondencji, t. zn. w przypadkach otrzymywania listów z Polski, lub z zagranicy i pozostawiania ich bez odpowiedzi.

Polski Czerwony Krzyż przestrzega w tej drodze wszystkich zainteresowanych, że wysyłanie listów, czy przesyłek do Związku sowieckiego staje się poważnym niebezpieczeństwem dla ich bliskich lub znajomych.



Z. Nałkowska: „DOM KOBIET". Wydanie II. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 142. Zł. 6.—.

Nielada niespodzianką — nawet dla najżarliwszych wielbicieli talentu Nałkowskiej — był jej zwrot do dramatu, była jej pierwsza sztuka „Dom kobiet", grana po raz pierwszy w r. 1930. Publiczność była zdziwiona i oczarowana, krytyka jakby zaskoczona i oszołomiona. „Dom kobiet" przez długi też czas grany był z niesłabnącym powodzeniem, które towarzyszyło mu i wtedy, kiedy ukazał się w wydaniu książkowym.

Nielada wirtuozem sceny okazała się Nałkowska w tym pierwszym swoim dramacie.

Jakże bliskie i znajome wydają się nam mieszkanki tego „Domu". Widz teatralny — czy uważniejszy czytelnik — spotyka się z nimi wszystkimi tylko w ciągu jednego skwarnego popołudnia letniego, ale naprawdę zna ich całe życie, rozumie i odczuwa wszystkie ich bóle i cierpienia, rozumie przede wszystkim te wszystkie konflikty, w które popadają, te wszystkie bolesne a trudne problemy, które wyrastają na drodze ich życia.

Nałkowska jest mistrzem w analizie przeżyć wewnętrznych kobiety, mistrzem w odtwarzaniu klimatu miłości, zwątpień i nadziei, szarpiących dusze jej bohaterek. Obok niesłychanie zajmującego wątku akcji — którą śledzi się od początku do końca z zapartym oddechem — przez wszystko, co wychodzi spod pióra Nałkowskiej, przepływa nurt wielkich zagadnień ogólnoludzkich.

Z. Nałkowska: „CHARAKTERY". Wydanie drugie. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 84. Zł. 4.—.

„Charaktery" Nałkowskiej są w swoim rodzaju arcydziełem. Oszczędność i zwięzłość charakterystyki doprowadzona tu została do szczytu: ani jednego słowa za dużo, każde na swoim, sobie tylko właściwym miejscu. Z tych krótkich „Charakterów" powstała galeria postaci żywych i niesłychanie plastycznych. Pamięta się je doskonale, poznaje po latach.

Niewiele mamy w literaturze polskiej takich „Charakterów" i niewielu pisarzy, którzyby takie wirtuozowstwo formy łączyli z taką znajomością psychiki ludzkiej. Nałkowska ma prawdziwą pasję poznawania człowieka, dotarcia do najskrytszych tajników jego duszy, zgłębienia naprawdę jego „charakterów". We wszystkich jej powieściach pełno jest też znakomicie podpatrzonych i podchwyconych sylwetek ludzkich — „Charaktery" są jakby wnioskiem wyciągniętym z tych obserwacji, esencją życiowej mądrości Nałkowskiej i esencją jej mistrzostwa we władaniu piórem. Dla ludzi mających zmysł dla piękności i dojrzałość formy literackiej — są — „Charaktery" zdobyczą i ucztą nielada.

M. Lulofs: „GUMA... GUMA"... Powieść z Sumatry Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 438. Zł. 11.50.

Głośno dzisiaj na całym świecie o koloniach i niejeden naród szuka sobie miejsca pod gorącym niebem afrykańskim, czy azjatyckim. Toteż powieść Madelon Lulofs jest niesłychanie aktualną w najgłębszym i najistotniejszym tego słowa znaczeniu.

Z talentem i odwagą odsłania w niej autorka wszystkie blaski i cienie życia kolonialnego. Dumne poczucie, iż w tej znojnej pracy tworzy się potężne dzieło cywilizacji, że się jest pożytecznym żołnierzem wielkiej armii europejskiej, zmierzającej od wieków do pokojowego podboju kuli ziemskiej — to blaski tej egzotycznej egzystencji. W ich obliczu, w dziejowym akcie rzucania podwalin pod wielkie potęgi światowe zblednąć muszą wszystkie cienie. Nie wolno o tym zapominać żadnemu narodowi, dążącemu do posiadania własnych kolonii.

Zagadnienie kolonialno-emigracyjne w Polsce

Z przemówienia posła Walewskiego na sejmowej komisji budżetowej

Budżet MSZ. na sejmowej Komisji budżetowej referował — jak co roku od lat 9-ciu — poseł Walewski, z którego przemówienia podajemy fragmenty, dotyczące kapitalnych zagadnień przywozu surowców, skupisk polskich za granicą i emigracji Żydów do Palestyny.

Dostęp do surowców — sprawą zasadniczego znaczenia

Sprawa zaopatrzenia kraju w niezbędne surowce przemysłowe posiada dla nas pierwszorzędne znaczenie. Około 50 proc. całego naszego importu stanowią towary kolonialne, przychodzące do nas w dodatku za pośrednictwem obcego handlu. To też dla Polski, która stoi wobec zagadnienia swego uprzemysłowienia w możliwie szybkim tempie, której strukturę charakteryzuje przeludniona wieś, i roczny przyrost naturalny około 400 tysięcy głów wynoszący — sprawa bezpośredniego dostępu do surowców i uzyskiwania ich w sposób korzystniejszy aniżeli za dewizy— jest zasadniczego znaczenia. Problem surowcowy, dyskutowany żywo od kilku lat na terenie międzynarodowym, był w roku ubiegłym przedmiotem obrad powołanej w tym celu komisji surowcowej Ligi Narodów z udziałem również ekspertów polskich. Rozpatrywano tę sprawę zasadniczo w płaszczyźnie ekonomicznej. Komisja wysunęła szereg sugestii, dotyczących zarówno finansowego, jak i kolonialnego charakteru tego zagadnienia, które w pewnej mierze mogłyby złagodzić istniejące trudności w dostępie do surowców. Dalszy los tej sprawy w labiryncie procedury i komórek Ligi Narodów napawać nas musi obawą. Nie można się oprzeć wrażeniu, że działają tu hamująco rozgrywki polityczne jednych państw w stosunku do drugich, zainteresowanych problemem kolonialnym. Taktyka odwracania rzeczywistości i odwlekania problemu może doprowadzić do utopienia sprawy surowców w papierach i aktach Ligi Narodów. Nie podniesie to autorytetu Ligi, a jeśli chodzi o Polskę — nie może też usunąć problemu surowcowo-kolonialnego z dyskusji międzynarodowej aż do jego słusznego i definitywnego rozwiązania.

Polska stawia problem surowcowy na płaszczyźnie ekonomicznej. Mamy prawo oczekiwać ze strony tych zainteresowanych państw, które właśnie na takiej płaszczyźnie rozpatrywać chciały problem surowcowy z jego obliczem finansowym i kolonialnym — iż nasze uzasadnione postulaty spotkają się z ich strony z należytym zrozumieniem. Musimy się domagać w szczególności, aby nam umożliwiono rozwijanie przedsiębiorczości gospodarczej na terenach kolonialnych, dotychczas częstokroć słabo wykorzystanych i abyśmy przy wykonywaniu tej akcji i utrzymywaniu kontaktu z Polską istotnie nie byli w położeniu gorszym od własnych obywateli państw kolonialnych, między innymi w stosunkach ich z metropolitą. Wtedy bowiem Polacy będą mogli wykazać inicjatywę gospodarczą, stając się czynnikami udostępnienia Polsce surowców.

Obok tego ekonomicznego charakteru problemu kolonialnego istnieje jeszcze jego oblicze ludnościowe. W szerokim ujęciu mamy do czynienia z zagadnieniem udostępnienia krajom pozbawionym własnych kolonii, a mającym silną prężność ludnościową takich obszarów kolonialnych — które ze względu na swoje warunki geograficzne i klimatyczne nadawałyby się do osadnictwa i pracy fizycznej elementu białego na roli. Stworzyłoby to nowe rynki zbytu i rozszerzyło by zasięg cywilizacyjny i gospodarczy świata. Różne doświadczenia wskazują, że nawet w strefie tropikalnej Afryki istnieją przestrzenie, na których osadnictwo białych jest rzeczą całkiem realną.

Jeżeli Minister Beck właśnie na płaszczyźnie potrzeb ekonomicznych i ludnościowych wysunął zainteresowania kolonialne Polski na terenie międzynarodowym, to — jak sądzę — może on być przekonany że ma za sobą poparcie całego społeczeństwa polskiego.

Polacy na obczyźnie

Pragnę obecnie scharakteryzować pokrótce aktualne położenie ważniejszych skupień polskich zagranicą. Na pierwszy plan wysuwa się liczebnością obywateli polskich Francja. Wydaje mi się koniecznością tutaj zrewidowanie w najbliższym czasie dotychczasowych umownych podstaw prawnych między Polską a Francją, zawartych w pierwszych latach naszej Odrodzonej Państwowości. W roku ubiegłym uzyskano zatwierdzenie przez Francję protokółu wykonawczego do polsko - francuskiej konwencji o ubezpieczeniu emerytalnym górników z 21. 12. 1929 r., co definitywnie uregulowało sprawę właściwych świadczeń socjalnych w odniesieniu do górników. W toku są starania w kierunku uregulowania tych spraw w odniesieniu do robotników rolnych i przemysłowych.

Doniosłym wypadkiem w życiu Polaków we Francji w roku ubiegłym jest fuzja dwóch wielkich organizacji polskich, dotąd się zwalczających, a mianowicie: Federacji Emigrantów Polskich i Związku Robotników w nowy Związek Robotniczy pod nazwą „Federacja Robotników Polskich". Jest to pocieszający objaw dokonywującej się konsolidacji społeczeństwa polskiego we Francji. Dalsza rozbudowa życia gospodarczego i intelektualnego tamtejszego wychodźtwa wysunie zapewne na powierzchnię jego nowe, młode siły, których mobilizacja dla pracy społecznej umocni podstawy naszej emigracji.

Jeśli idzie o Polonię w Stanach Zjednoczonych A. P., której dość znaczny odsetek stanowią obywatele polscy, (1 milion na 5 milionów Polaków), to pragnę stwierdzić wybitne ożywienie i powiększenie kontaktów z krajem macierzystym. Niepotrzebuję dodawać, że postanowienia konstytucji tego mocarstwa zostały w tym kraju w praktyce życiowej całkowicie zrealizowane. Polacy w Stanach cieszą się ogólną sympatią i poszanowaniem dla wielkich zalet swego charakteru. Widomym znakiem uznania tych wartości naszych rodaków była ostatnio uroczystość ku czci gen. Krzyżanowskiego w Waszyngtonie, w czasie której pan prezydent Stanów podkreślił, iż naród amerykański i polski nieprzerwanie utrzymywały przyjaźń we wspólnej solidarnej walce o ideał wolności. Również Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w orędziu tego samego dnia stwierdził, że pracując dla dobra Stanów Zjewnoczonych, Polak w Ameryce staje się godnym następcą wielkich przodków, utrwalając dobre imię polskie w świecie.

Jeśli idzie o polską ludność w Rzeszy Niemieckiej, osiadłą od stuleci na swej ojczystej ziemi, należy wyrazić nadzieję, iż znana Wysokiej Komisji Deklaracja mniejszościowa polsko-niemiecka z 5 listopada 1937 roku oraz oświadczenie kanclerza Hitlera złożone przedstawicielom Związku Polaków w Niemczech, wywrą zasadniczy wpływ na dalsze kształtowanie się życia i losów ludności polskiej w Rzeszy. Czekamy na praktyczne wykonanie deklaracji listopadowej, które będzie równocześnie zdaniem egzaminu dojrzałości politycznej narodu niemieckiego.

Szowinizm czeski i litewski oraz sowieckie barbarzyństwo

Drugim skupieniem polskim, gdzie sytuacja raczej się pogorszyła, jest Piastowski Śląsk Zaolzański. Nie będę powtarzał litanii środków, jakimi Czesi pragnęliby nadać tej prastarej polskiej ziemi zewnętrzny czeski charakter. Podjęte przez rząd praski w roku 1937 rozmowy z przdstawicielami tamtejszej ludności polskiej nie przyniosły niczego, coby świadczyło, iż rządowi czeskiemu chodzi istotnie o sumienną i rzetelną realizację naczelnego hasła przy tworzeniu państwa czesko-słowackiego.

Jeżeli chodzi o stosunki w dziedzinie bilateralnej, to do tej chwili nie udało się zawrzeć umowy o ubezpieczeniu społecznym, i o opiece społecznej w Czechosłowacji. Rząd praski zawarł takie umowy z Niemcami, Jugosławią i Austrią. Poza tym rząd praski mimo upływu 18 lat nie przekazał Polsce rezerw, należnych nam z tytułu wykonywania ubezpieczenia przed zmianą suwerenności na obecnym obszarze polskim na Śląsku Zaolzańskim przez instytucje z siedzibą w Czechosłowacji. Rokowania odbyte w Pradze przed czerema laty doprowadziły wówczas do zasadniczego uwzględnienia umowy o ubezpieczeniu społecznym. Wbrew jednak osiągniętemu w tym czasie porozumieniu, rząd czeski do chwili obecnej nie godzi się na wznowienie rokowań celem ostatecznego sfinalizowania powyższej umowy, mającej duże społeczne znaczenie, czego nie można uznać za akt dobrej woli.

Do mych uwag, wypowiedzianych na sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, a dotyczącej ludności polskiej na Litwie, pragnę dodać, iż stosunek władz litewskich do ludności polskiej należy zakwalifikować jako ulegalizowane bezprawie, którego ostrze jest skierowane wyłącznie przeciw Polakom, a nie przciw innym mniejszościom narodowym w Litwie. W państwie tym wydane zostały specjalne ustawy, których postanowienia opracowano wybitnie pod kątem widzenia anty-polskim. Dowodem tego jest fakt, iż postanowień tych nie stosuje się wobec innych mniejszości w Litwie, a pedynie wobec ludności polskiej. Jako przykład wymienić należy ustawę szkolną, ustawę o stowarzyszeniach, prasową, ustawę o zebraniach publicznych i inne. W przygotowaniu jest ustawa o bezpieczeństwie państwa oraz o litwinizacji nazwisk, które będą dalszym ciosem dla Polaków w Litwie. Rok 1938 zaczął się od nowej serii antypolskich zarządzeń rządu litewskiego, gdyż z dniem 1 stycznia 1938 r. uległo zamknięciu i likwidacji 5 najpoważniejszych stowarzyszeń polskich w Litwie ze Związkiem Nauczycieli Szkół Polskich na czele.

Szowinizm litewski nie zatrzymał się nawet przed progami świątyń. Kilkudziesięciotysięczna ludność polska stolicy Litwy w Kownie nie ma obecnie możności modlenia się w języku ojczystym w żadnym z kościołów kowieńskich. Nawet pasterki polskiej nie pozwolono w ub. miesiącu odprawić w żadnym kościele w Kownie. W całej Litwie 200 tysięczna ludność polska nie ma ani jednego własnego księdza proboszcza w polskiej parafii. Na skutek ulegalizowanego bezprawia Polacy w Litwie są żywiołem postawionym dosłownie poza prawem przez rząd republiki kowieńskiej. Tego rodzaju stan rzeczy jest aktem barbarzyństwa rządu litewskiego. Mówiąc o ludności polskiej w Związku Sowieckim wyraziłem się, iż jest ona traktowaną poniżej wszelkich norm boskich i ludzkich przyjętych przez cywilizowany świat. Do słów tych nic dodać nie mogę.

Wierzymy, iż hart i siła ludności polskiej, gdziekolwiek ona się znajduje, mimo tych wszystkich prześladowań i ucisków pozwolą jej wytrwać na zagrożonych odcinkach. Niechże będzie dla niej otuchą i podnietą solidarność całego narodu polskiego w walce naszych rodaków zagranicą o ich naturalne i przyrodzone prawa rozwoju kulturalnego, gospodarczego i narodowego.

Zagadnienie emigracji żydowskiej

Pragnę obecnie poświęcić kilka słów sprawie emigracji żydowskiej. Przed wojną głównym rynkiem emigracji Żydów były Stany Zjednoczone A. P., do których kierowało się 70 proc. emigracji żydowskiej. W latach od 1899 r. do 1927 r. z emigracji z Polski do Ameryki 30 proc. przypadło na Żydów. Po wojnie, epoka autarchii gospodarczej przyniosła zahamowanie procesów emigracyjnych. W latach 1926 — 36 emigrowało rocznie około 18 tys. Żydów, co stanowi 60 proc. rocznego przyrostu naturalnego Żydów. Pęd emigracyjny Żydów bynajmniej się nie zmniejszył — zamknęły się tylko po wojnie rynki imigracyjne. Na światowym kongre-

sie żydowskim, który odbył się w Genewie w 1936 roku referent emigracyjny Kongresu dr. Tartakower określił liczbę Żydów, która powinna z Polski emigrować, na około 100 tys. ludzi — szacując całą podaż emigracyjną ludności żydowskiej w Polsce na przeszło milion głów. Istnieje więc poważna podaż emigracyjna żydowska, tak samo, jak istnieje podaż emigracyjna przeludnionej wsi polskiej. Dla tej podaży emigracyjnej należy — zarówno w interesie równowagi strukturalnej całego kraju jak i w interesie całego społeczeństwa żydowskiego — znaleźć drogi ujścia. Jasne jest, że na pierwsze miejsce wysuwa się jako teren imigracyjny dla Żydów Palestyna. Nikt z nas nie będzie odmawiał Żydom prawa odbudowania na ziemi swoich ojców swej siedziby narodowej, a nawet własnego państwa. Proces przekształcenia się społeczeństwa żydowskiego na normalny naród z własnym ośrodkiem terytorialnym uważamy za zjawisko zdrowe i pożądane. Emigracja żydowska do Palestyny przechodziła różne okresy. Rok 1936 przyniósł rozruchy arabskie i zahamowanie emigracji żydowskiej przez władze angielskie. Imigracja Żydów polskich do Palestyny spadła w tym roku do 10.600 osób. Rok 1937 przyniósł dalsze restrykcje imigracyjne rządu brytyjskiego. Restrykcje te, w zasadzie niezgodne z zobowiązaniami międzynarodowymi mandatariusza, mogą mieć tylko charakter wyjątkowy, co zresztą zostało podkreślone przez p. Ministra Becka na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów oraz przez Komisję Mandatową. Jasne jest, że emigrant żydowski w pierwszej linii chce osiedlić się w kraju, który uważa za swoją właściwą ojczyznę. Minister Spraw Zagranicznych Polski niejednokrotnie podkreślał, że w odniesieniu do problemu palestyńskiego troską Rządu polskiego jest zarówno możliwie szybkie rozwiązanie zagadnienia, jak i otworzenie Żydom maksymalnych możliwości imigracyjnych w Palestynie. Niestety, rozmiary i tempo odbudowy żydowskiej siedziby narodowej zależą nie tylko od wysiłków żydowstwa. Polityka obecna stwarza dziś dla Żydów w Palestynie tylko bardzo ograniczone możliwości imigracyjne. Zachodzi więc konieczność otworzenia emigracji żydowskiej nowych, dodatkowych możliwości imigracyjnych. Tradycyjny rynek imigracyjny Żydów Stany Zjednoczone A. P., jest dziś dla Żydów zamknięty. Szereg krajów odnosi się dziś do imigracji żydowskiej negatywnie. Musimy więc szukać dla emigracji żydowskiej nowych możliwości, opierając się na nowych podstawach. Podstawę tę stanowić powinno takie przewarstwowienie i przysposobienie żydowskiego elementu emigracyjnego, żeby z elementu niepożądanego stał się elementem poszukiwanym. Mam na myśli, przysposobienie rolne emigrantów żydowskich. Współczesne zagadnienie imigracyjne jest przede wszystkim zagadnieniem waloryzacji niezużytkowanych obszarów. Dla tego jest ono w pierwszym rzędzie problemem osadniczym, który jest dziś podstawą każdej akcji imigracyjnej na każdym kontynencie. Na takim fundamencie utworzyć można — z pełnym pożytkiem dla kraju imigracyjnego — również warstwę rzemieślniczą, przemysłową i handlową. Podchodząc do współczesnego problemu imigracyjnego na takiej płaszczyźnie, Żydzi niebawem stwierdzą, że otworzą im się nowe i poważne możliwości emigracyjne. Wiążąc się z rolą nie tylko w Palestynie, lecz również i na innych terenach, Żydzi będą mogli rozwiązać problem poprawy swej egzystencji ekonomicznej, którego w przeludnionej Polsce ani dziś, ani jutro nie rozwiążą. Dlatego, przewódcy żydowscy czyniliby lepiej i przysłużyliby się bardziej interesom mas żydowskich, gdyby korzystali z wszystkich możliwości, które im się otwierają. Wymaga to kapitału. Ale musimy sobie zdać sprawę, że w obecnych warunkach każda emigracja, oprócz sezonowej wymaga większych kapitałów, aniżeli przed wojną..

Postawmy na człowieka w Polsce

(n) U podstaw naszego społeczno-politycznego myślenia położona została i tkwi niewzruszenie sprawa umocnienia naszej niepodległości, wzmocnienia potencjału obronnego kraju oraz zapewnienia trwałości jego zdolności rozwojowych. Najprostszy bowiem człowiek rozumie, że bez państwa mocnego i rządnego ruiną staje się spokój, fikcją sprawiedliwość, a prawdą być musi tylko uleganie cudzej woli. Bez własnego państwa obca wola kształtuje życie gospodarcze i społeczne, wytwarza obce wartości kulturalne, niosąc w swym założeniu zniszczenie kultury narodu niewolnego.

Przeto u podstaw naszego myślenia nad ułożeniem stosunków wewnętrznych, stosunku człowieka do człowieka i grupy ludzkiej do innej grupy — być musi sprawa naszej obronności i zabezpieczenia swobody rozwoju i postępu.

Gdzież zatem szukać wznowienia tej obronności, jakie niezawodne znaleźć instrumenty nie tylko jej utrzymania, ale i ciągłego powiększania? Na kim i na czym może swe bezpieczeństwo i przyszłą wielkość oprzeć Polska? Ten kraj położony na tej części ziemi, gdzie napczęściej krzyżują się namiętności ras i narodów. Ten kraj — na rubieży dwóch kultur wrogich sobie, zawsze wystawiony na ciosy i zawsze sobie samemu zostawiony w dniach grozy, gdy wieść musi zapasy nie o swój tylko byt...

Ten kraj szukać może gwarancyj swego bytu i swej siły tylko we własnej, wewnętrznej mocy swego narodu. Motorem zaś siły jest nie tylko siła zbrojna, nie tylko wojsko, jest nim — jak o tym mówi konstytucja — „każde pokolenie".

A zatem siła nasza oprzeć się musi na człowieku. Na człowieku uświadomionym, zorganizowanym i organicznie z państwem związanym.

Komisja Budżetowa Sejmu, rozpatrując w roku bieżącym budżet Ministerstwa Opieki Społecznej, a więc tego resortu, który troski społecznego życia musi widzieć i im zaradzać, z tego też wyszła założenia. Szukając dróg do wznowienia siły wewnętrznej, uznała za najwłaściwszą drogę poważną, głęboką, gruntowną przemianę naszych stosunków społecznych. Przebudowie ulec musi ustrój społeczny, który oprzeć się winien i kształtować nie wedle obcych wzorów czy doktryn. Wyrastać on musi z własnych, polskich potrzeb, z własnej rzeczywistości oraz układu naszych wartości gospodarczych.

Konstytucja nasza tworzy z Polski państwo społeczne, opierające się na fundamentalnym przekonaniu, że interesy ludzi w społeczeństwie są zbieżne, gdyż przewodzi im idea współdziałania dla dobra powszechnego. Związek między losem i sprawami jednostki a losem i sprawami ogółu jest rozumiany coraz powszechniej.

Idea służby społecznej wysuwać się przeto będzie na kierownicze miejsce. A za cel stawiać sobie musi wydobywanie sił z jednostki z zorganizowanych mas ludzkich, czyli przetwarzać musi nasze życie zbiorowe i jednostkowe.

Byłoby przesadą, jeśli w ogóle nie mijaniem się z prawdą, gdyby powiedzieć, że idea służby społecznej już zdobyła sobie prawo obywatelstwa. Niestety, wiele jeszcze artykułów dekalogu naszej konstytucji, wytyczających drogi i cele współżycia obywateli pozostaje jeszcze w sferze idei. Stwierdzić bowiem wypada, że wielka masa naszej ludności do tworzenia siły w Państwie nie została powołana, że — co więcej — nie posiada zupełnie warunków do powiększania elementów tej siły.

O jakąkolwiek dziedzinę zaczepimy, — odżywianie, zdolność nabywcza, mieszkanie, potrzeby kulturalne, stan zagospodarowania, stan zatrudnienia, stan zdrowotny mas polskich — wszędzie napotkamy brak elementarnych warunków dla pogłębienia poczucia siły. Co więcej — lata ostatnie wskazują, że w wykonywaniu tych warunków raczej cofamy się, niż postępujemy naprzód. Spada bowiem spożycie, wzrasta zaś liczba ludności, szybko przyrasta liczba nowych roczników, szukających pracy, a nasz aparat produkcyjny ciągle jeszcze ma bardzo ograniczone możliwości.

Nakazuje to niepomiernie wzmóc aktywizację życia gospodarczego, a polityka gospodarcza Państwa musi być dostosowana do wzrostu naszej ludności.

Przyrost naturalny jest podstawowym elementem naszej siły, ale nie może to być przyrost tylko bezrobotnych. Otworzenie dla tego przyrostu bram warsztatów pracy jest tym pilniejsze i ważniejsze, że w okresie i na skutek kryzysu przyrost ten wykazuje tendencję gwałtownego zmniejszenia się. Gdy jeszcze w r. 1930 — wykazywał cyfrę 17, to w roku 1936 — spadł do 12, — a w ciągu trzech kwartałów 1937 — do 10,8.



Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie można bezrobocia u nas porównywać z bezrobociem w krajach zachodniej Europy i Ameryki. Wszak kraje zachodu są krajami doskonale zagospodarowanymi, w Polsce zaś jest olbrzymia ilość potrzeb najistotniejszych, a niezaspokojonych. Bezrobocie nasze da się uzasadnić jedynie powszechną biedą i wadliwą strukturą gospodarki. To, co na zachodzie stanowi zaspokojenie minimalnych wymagań, u nas przez długie jeszcze lata stanowić będzie niedościgniony ideał dla ogółu, a przywilej dla nielicznej garstki wybrańców losu.

Zajrzyjmy tylko do mieszkań pracowniczych, nie mówiąc już o chłopskich. Przejrzyjmy, ile mieszkań w miastach posiada t. zw. minimalne urządzenia kulturalne: światło dzienne, światło elektryczne, wodociągi, kanalizację, gaz i t. p.?

A o czymże mówi stwierdzenie Min. Oświaty, że na czoło schorzeń wśród młodzieży szkolnej wysuwają się choroby spowodowane wadliwym i niedostatecznym pożywieniem? Odsetki dzieci wychudzonych, wątłych, anemicznych, krzywicznych, a wreszcie z próchnicą zębów są bardzo znaczne.

Jakkolwiek więc rok ub. zaznaczył się niewątpliwą poprawą bytu szerokich rzesz na skutek zwiększenia zatrudnienia i zwiększenia dochodów, to jednak ciągle rzeczywistość wykazuje, że znajdujemy się ledwie u progu dźwigania.

A mamy, musimy dźwignąć Polskę wyżej. Musimy zatem zmienić rzeczywistość, uzdrowić choroby fizyczne, nazbyt rozwielmożnione i moralne, musimy odżywić niedojadające rzesze chłopskie i robotnicze, dać pracę rękom, które o nią wołają, przywrócić uśmiech oczom i pewność umysłom, że każdy w tym kraju jest potrzebny i może być użyteczny.

Polityka społeczna Państwa, szukając elementu siły dla Państwa i tworząc tę siłę, stawiać musi i stawiać niewątpliwie będzie — na człowieka!

Dola inwalidów wojennych

w referacie posła mjr. Wagnera

Na Sejmowej Komisji Budżetowej, pos. Wagner referował niedawno budżet rent inwalidzkich i pensji. Z przemówienia tego podajemy najbardziej interesujące urywki.

W roku bież. minie 20 lat od tego wielkiego dnia, kiedy odzyskaliśmy Niepodległość. Dwudziestoletni okres państwowości polskiej nakazuje nam pamiętać o tym, że na każdym odcinku życia musimy przestawić swe pojęcia, a mianowicie, że każdy spełniony obowiązek stwarzać winien na drodze prawa zobowiązania ze strony Państwa. Dlatego też nie można dziś traktować zobowiązań Państwa wobec inwalidów tylko na płaszczyźnie uczuciowej, gdyż zagadnienie to dotyczy nie tylko bohaterskiej przeszłości, która dała nam mocarstwową Polskę, ale rzuca głębokie refleksje na dzień dzisiejszy i na przyszłość. Pamiętajmy bowiem, że każdy obywatel, który stanie w szeregu, aby bronić granic Państwa, musi mieć to głębokie przeświadczenie, że w razie potrzeby, Państwo będzie o nim pamiętać. Od obywatela bowiem własnego i niepodległego Państwa nie można żądać, aby się opierał tylko na tych przesłankach, jakimi kierowali się Polacy, kiedy w 1914 r. stawali na zew Ojczyzny.

17 część budżetu, w porównaniu z budżetem, obowiązującym w roku obecnym, jest w wydatkach wyższa o 7.162.000 zł. Podwyżka ta służy na przywrócenie 10%-wej obniżki zaopatrzeń, wprowadzonej z dniem 1 kwietnia 1936 r. dekretem Pana Prezydenta z listopada 1935 r. Wtedy bowiem, kiedy został wprowadzony podatek specjalny, obciążający pracowników państwowych, wszyscy inwalidzi, bez wyjątku, złożyli ofiarę z części swych zaopatrzeń na rzecz wielkiego celu jakim jest równowaga budżetu Państwa. Obniżka ta, wprowadzona od 1 kwietnia 1936 r., kończy się z dniem 31 marca 1938 r. Z prawdziwym zadowoleniem stwierdzam, że Rząd lojalnie wprowadził do preliminarza budżetowego na rok przyszły pozycje odpowiednio na ten cel podwyższone.

Jednak obok tego zagadnienia istnieje jeszcze postulat wyrównania strat z lat 1932 — 1934, kiedy to budżet inwalidzki zmniejszony został bardzo znacznie, bo o przeszło 60.000.000 zł. i gdy wielkiej liczbie inwalidów i wdów odebrano prawo do zaopatrzenia pieniężnego, w miarę możliwości budżetowych straty te są częściowo wyrównane. W ubiegłej sesji uchwaliliśmy ustawę z dnia 14 kwietnia 1937 r. przywracającą prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego tym nisko procentowym, którzy przekroczyli 55 rok życia. Obecnie wskazanym byłoby rozszerzenie intencji tej ustawy w granicach możliwości budżetowych. W moim przekonaniu możliwości te istnieją; opowiadam się więc za przywróceniem prawa do zaopatrzenia pieniężnego grupie inwalidów, a mianowicie tym, którzy przekroczyli lub osiągać będą 50 rok życia. Przywracanie prawa do zaopatrzenia zaczynamy od inwalidów starszych, albowiem mają oni mniejsze możliwości zarobkowania i dlatego nawet niska renta inwalidzka odgrywa bardzo poważną rolę, umożliwiając życie im jak i ich rodzinom.

Jeżeli chodzi o rentobiorców — inwalidów uczestników walk o Niepodległość, to na podstawie art. 29 ustawy z r. 1937 i dekretu z r. 1935, 400 osób otrzymało prawo do zaopatrzenia pieniężnego. Ogółem uprawnienia takie zasadniczo uzyskało 493 osoby, zaś zaopatrzenie pieniężne przyznano 400 osobom. Poza tym prawo do zaopatrzenia uzyskało 580 osób wdów, rodziców oraz sierot po uczestnikach walk o Niepodległość, poległych lub zmarłych w związku z działaniami wojennymi. Ten wydatek również nie będzie zbyt wielki. Okazuje się jednak, że dodatkowa rejestracja była konieczna, gdyż jeszcze szereg osób był pozbawiony tego prawa, które słusznie im się należy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę elementy, które w przyszłym okresie będą działały na zmniejszanie się wydatków na renty inwalidzkie, to są one następujące. Otóż w r. 1936-37 zmarło 1783 inwalidów wojennych. Nie mogę podać ilości zmarłych wdów i rodziców z powodu braku odpowiedniej statystyki w Izbach Skarbowych. Następnym elementem, który będzie działał na zmniejszenie wydatków, jest dorastanie sierot wojennych i dzieci inwalidów, mających prawo do dodatku rodzinnego. Wykonywana od lat pięciu na podstawie art. 7 ustawy inwalidzkiej z dnia 17 marca 1932 r. rewizja akt inwalidzkich przyczyniła się również do zmniejszenia wydatków, gdyż na podstawie obliczeń Ministerstwa Opieki Społecznej w wyniku rewizji akt inwalidzkich, uzyskano oszczędność w kwocie 3.600.000 zł. rocznie. W sumie więc porównując elementy, działające podwyższająco i zmniejszająco, musimy stwierdzić, że budżet ten nie będzie zbytnio narastał. Jaki więc z tego należy wysnuć wniosek? Otóż nie inny jak ten, że w granicach tego budżetu, w miarę ubytku wydatków, należy wszystkie oszczędności przeznaczać w przyszłości na poprawę bytu inwalidów wojennych oraz wdów i sierot. Dla zobrazowania tej sprawy podam jeszcze parę cyfr. W opinii publicznej, nieznającej tego problemu, istnieje błędne mniemanie, że każdy kto jest inwalidą wojennym, otrzymuje zaopatrzenie pieniężne. Cyfry mówią coś innego. W Ministerstwie Opieki Społecznej zarejestrowanych jest 167 tysięcy inwalidów, a rentobiorców tylko 87 tysięcy, za tym 80 tysięcy nie pobiera zaopatrzenia pieniężnego. Z tej liczby 38.500 nie pobierało zaopatrzenia i nie będzie go nigdy pobierać dlatego, że nezdolność do pracy u nich wynosi mniej niż 15 proc. Ten niższy stopień niezdolności nie uprawnia do zaopattrzenia pieniężnego. Jeżeli więc od liczby 80 tys. odejmiemy tych 38.500, to widzimy, że 41.500 osób uprawnionych zasadniczo do zaopatrzenia pieniężnego, takiego zaopatrzenia nie pobiera, bądź z powodu art. 33, który uzależnia pobieranie renty od tego, czy inwalida niema dochodów z innych źródeł, bądź też z powodu art. 1 t. j. zawieszenia prawa do zaopatrzenia pieniężnego. Widzimy więc, że inwalidzi wojenni tylko w 50 poc. korzystają z prawa do zaopatzena pieniężnego. Byt inwalidy wojennego opiera się więc zasadniczo na pracy zarobkowej. I ten problem musi być załatwiony pozytywnie zarówno dlatego, aby przez umożliwienie pracy zabezpieczyć byt niwalidów wojennych jak i ze względów wojennych jak i ze względów budżetowych, aby znaczniejsza liczba inwalidów, mająca możność zarobkowania, nie pobierała zaopatrzenia pieniężnego ze Skarbu Państwa.

Dodatkowo omówię sprawę rent inwalidów z okresu z przed wojny światowej i sprawę kapitalizacji rent inwalidzkich. T. zw. renty przedwojenne są przyznawane na zasadzie rozporządzenia Ministra Skarbu i nie mają podstawy prawnej. Wydatki na ten cel wynoszą około 960.000 zł., a w r. bież. są o 20 tys. zł. mniejsze niż w roku ubiegłym. Ze względów porządkowych należałoby ten wydatek oprzeć na podstawie prawnej t. zn. wydać odpowiednią ustawę.

Dział II mówi o pensjach powstańców z 1863 r., o pensjach kawalerów orderu Virtuti Militari, o zaopatrzeniu skazańców politycznych i uczestników walk o Niepodległość. Cyfrowo jest to dział mały — wyraża się kwotą 6.640.000 zł., ale moralnie jest dla nas bardzo drogi. Pierwszą pozycję tego działu stanowią zaopatrzenia powstańców z 1863 r. W roku obecnym obchodzimy rocznicę 75 powstania. Jaką rolę odegrało powstanie z r. 1863 wiemy wszyscy, dlatego trudno mi mówić bez wzruszenia o tych nielicznych postaciach starców-bohaterów. Nie mogę się oprzeć chęci wyrażenia tego uczucia wspólnie z całą komisją i dlatego proszę Pana Ministra i Pana Przewodniczącego, abyśmy wyrazili naszą cześć bohaterom 1863 r. przez powstanie (wszyscy obecni na komisji wstają).

Suma na zaopatrzenie powstańców z 1863 r. zmniejsza się z roku na rok wskutek śmiertelności. Powstaniec samotny, otrzymuje 125 zł., żonaty 150 zł. jest to zaopatrzenie niskie, jeśli się zważy potrzeby powstańców, związane z ich niedołężnością wynikłą z podeszłego wieku. Mając zgodę Pana Ministra Skarbu zapowiadam zgłoszenie wniosku o podwyższenie zaopatrzenia powstańców o ile możliwie już od 1 stycznia r. b. Sumy na pensje kawalerów Orderu Virtuti Militari rów zmniejszają się z roku na rok. W porównaniu z r. 1931-32 suma zmniejszyła się o 300.000 zł. Przyznawanie zaopatrzeń skazańcom politycznym załatwia Komisja kwalifikacyjna, urzędująca przy Ministerstwie Skarbu. Termin zgłoszenia podań o zaopatrzenie upłynął w grudniu 1936 r. Udowodnienie słuszności podań wymaga sięganie do różnych dokumentów i dlatego jeszcze 1900 wniosków oczekuje na rozpatrzenie i załatwienie przez Komisję kwalifikacyjną. Należy się więc liczyć z pewnym wzostem tej pozycji budżetowej.

Zaopatrzenie uczestników walk o Niepodległość stanowi pozycję nową. Wyraża się ona sumę 1.000.000 zł., która została powiększona o 200.000 zł. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Podwyższenie wskazuje na dobrą wolę Rządu, jednak liczba osób, które otrzymały to zaopatrzenie mówi nam, że są one przyznawane zbyt wolno. Do 1 lipca 1937 r. otrzymało je 115 osób, do grudnia 1937 r. — 180 osób oraz około 200 osób, pozostałych po uczestnikach walk o Niepodległość. Domagam się przyśpieszenia tych zaopatrzeń.

W chwili obecnej musimy się również zająć losem tych obywateli, którzy już w szeregach Wojska Polskiego w latach 1918 — 1920, swój żołnierski obowiązek godnie spełnili. Niechcę w tej chwili napawać Pana Ministra Skarbu obawą zwiększenia na ten cel wydatków budżetowych i natychmiastowego przyznania tym obywatelom zaopatrzenia, chociaż w innych państwach do takiego zaopatrzenia ma prawo każdy kombatant, bez względu na to, czy jest inwalidą czy też nie. Rozumiem, że Polska znajduje się w bardzo trudnych warunkach budżetowych i musi wielkie sumy łożyć na cele przede wszystkim odbudowy i rozbudowy naszego gospodarstwa państwowego. Jednakże obok tych wielkich naczelnych zagadnień nie możemy przejść do porządku dziennego nad kwestią zapewnienia wszystkim uczestnikom walk o Niepodległość pracy, zapewnienia im właściwego miejsca w społeczeństwie, a w pewnych wypadkach przyznania należnego zaopatrzenia. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem dużego zainteresowania prasy i właściwych organizacji. Będzie ona coraz bardziej narastała i musi doczekać się właściwego rozwiązania.

KRONIKA PARLAMENTARNA

Po burzliwym tygodniu ubiegłym, ostatnie parę dni, upłynęły w Sejmie dość spokojnie, jeśli oczywiście nie liczyć, zatargu, jaki wybuchł na komisji wojskowej, między jej prezesem gen. Żeligowskim, a szesnastoma członkami komisji z posłem de Thunem na czele.

Zatarg ten skończył się ostatecznie porażką generała Żeligowskiego. Na posiedzeniu komisji w dniu 18 b. m., gen. Żeligowski otrzymał „votum nieufności", skutkiem czego nastąpiła zmiana na stanowisko przewodniczącego. Prezesem Komisji wybrano posła Eckerta Edwarda 15 głosami — na gen. Żeligowskiego padło 6 głosów. Po ogłoszeniu wyniku głosowania wiceprzewodniczący Komisji Schetzel i sekretarz Wojnar-Byczyński złożyli swe funkcje. Wiceprzewodniczącym został pos. Głowacki, kpt. rez., sekretarzem pos. Jurkowski.

Nowy przewodniczący komisji wojskowej pos. Eckert, z zawodu nauczyciel gimnazjalny, jest żołnierzem I Brygady i oficerem rez.

Komisja budżetowa sejmu w dalszym ciągu przepracowuje budżet. W piątek dnia 14 stycznia znalazł się na warsztacie budżet Min. Pracy i Opieki Społecznej. Referent tego budżetu pos. L. Tomaszkiewicz nie ograniczył się do omówienia suchych cyfr, lecz w paru szerokich rzutach nakreślił przed słuchaczami obraz ogólnej sytuacji socjalnej w kraju.

Stwierdziwszy na wstępie że podstawą obronności Państwa jest nie tylko silna armia, ale również zdrowe pod względem fizycznym społeczeństwo, mówca omówił warunki zdrowotności wśród uboższych warstw społeczeństwa, przy czym wskazał na złe warunki materialne w jakich żyją pracownicy fizyczni i duża część pracowników umysłowych. Z kolei poseł Tomaszkiewicz poruszył problem bezrobocia i konieczność jak najszybszego rozwiązania tej sprawy, po czym przeszedł do stosunków między światem pracy a pracodawcami i wskazał na konieczność szybkiej i sprawnej ingerencji Państwa w wypadkach, gdy pracodawcy wbrew intencjom Rządu i z krzywdą dla pracowników usiłują przystosować ustawy socjalne do swoich interesów. W dalszym ciągu swego przemówienia pos. Tomaszkiewicz omówił działalność Funduszu Pracy i Ubezpieczalni Społecznych wykazując pewne niedociągnięcia w ich pracy.

Po przemówieniu referenta zabrali głos posłowie Gdula, Długosz, Michałowski i Walewski, który zaapelował do Min. Op. Społ. o popieranie chałupnictwa.

Ostatni przemawiał minister Zyndram-Kościałkowski, który między innymi zapowiedział akcję rządową na szeroką skalę, zmierzającą do obniżenia ceny lekarstw.

W sobotę 15 b. m. Komisja przyjęła w pierwszym czytaniu budżet Ministerstwa Poczt i Telegrafów przy czym w dyskusji pos. Walewski omówił sprawę zasięgu naszych stacji krótkofalowych.

Dyskusja nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, która odbyła się dn. 18 b. m., rozpoczęła się przemówieniem wiceministra Szembeka, który w paru słowach omówił poczynania ministerstwa w dziedzinie usprawnienia pracy.

We wtorek dnia 18 b. m., odbyło się również plenarne zebranie Senatu, na którym rozstrzygnięta miała być sprawa zniesienia sądów przysięgłych.

Jak wiadomo ustawa o zniesieniu sądów przysięgłych wniesiona przez Rząd w styczniu ub. roku, przyjętą została przez Sejm i odrzucona przez Senat, po czym ponownie wróciła do Sejmu. Ponieważ Sejm podtrzymał swoje stanowisko, ustawa odbyła ponownie wędrówkę do komisji prawniczej Senatu, a tam opatrzona poprawką iż wszystkie sprawy rozpoczęte przed sądami przysięgłych przed wejściem w życie ustawy, rozpatrywane będą przed sądami przysięgłych, wpłynęła na posiedzenie plenarne Senatu.

Tymczasem przed przystąpieniem do dyskusji marszałek Prystor zawiadomił senatorów że na prośbę Rządu zdejmuje z porządku dziennego sprawę tej ustawy. Wejdzie ona pod obrady prawdopodobnie w przyszłym miesiącu, być może że dopiero po rozpatrzeniu przez sąd przysięgłych sprawy Doboszyńskiego. W ten sposób Rząd chce stwierdzić, iż mylą się ci którzy wniesienie ustawy łączy z werdyktem krakowskiego kompletu sądu przysięgłych w sprawie Doboszyńskiego.

Sprawa ochotników na ustach wszystkich

„Kurier Czerwony" oddaje duże usługi sprawie b. ochotników wojennych, drukując całymi seriami niemal dzień po dniu listy swoich czytelników w tej kwestii. Z liczby tych listów widać, jak bardzo jest ona aktualna i jak szerokie sfery nią się interesują.

Na łamach tego dziennika zabierają głos przede wszystkim sami b. ochotnicy, mniej więcej powtarzają te same argumenty, które są już znane naszym czytelnikom.

Wśród wywodów tych pojawiło się jedno zdanie — stanowisko, odmienne od dotychczas wysuwanych postulatów. Pan Piotr Zaporski z Zielonki pod Warszawą, który był ochotnikiem w r. 1920 i przeszedł gehennę niewoli bolszewickiej, pisze:

„Upominanie się o odznaczenie przy pomocy powoływania się na świadków uważałem i uważam za ubogie duchem, najlepszym winna być praca dla Polski".

Wreszcie jedno niezwykłe westchnienie, które wyszło z ust p. Ryszarda Wolińskiego z Pruszkowa. Pisze on:

„O Wodzu swoim, który odszedł od nas w zaświaty zachowaliśmy w sercach naszych wspomnienia synowsko-żołnierskie. Gdyby On żył, nie bylibyśmy tak bardzo pokrzywdzeni".

Są także i inne hasła na szerszej platformie. Były ochotnik A. Dąbrowski z Warszawy pisze:

„Musimy skupić się dokoła Armii i Jej Wodza Naczelnego Marsz. E. Śmigłego-Rydza. Niezawodny nasz instynkt żołnierski wskazuje na tę drogę. Sztandar konsolidacji narodowej jest dzisiaj naszym sztandarem, jak były nimi sztandary bojowych pułków, w których walczyliśmy niegdyś".

„Musimy stanąć w pierwszych szeregach tych, którzy skupiają się dokoła tego sztandaru".

Pan W. Kowalczyk z Lublina rozwija dalej ten temat, pisząc:

„Wydaje mi się, że Obóz Zjednoczenia Narodowego, założony na rozkaz Marszałka E. Śmigłego-Rydza przez płk. Adama Koca a prowadzony obecnie przez gen. St. Skwarczyńskiego powinien skupić wszystkich b. ochotników Armii Polskiej. Przestańmy licytować się o dawne zasługi, licytujmy się w nowej pracy i wysiłkach".

„Chodzi tylko o to, byśmy wiedzieli, co mamy czynić, gdzie jest miejsce każdego z nas w tym łańcuchu ogniw stalowych, którym mamy „podciągnąć Polskę wzwyż".

Pan Eugeniusz Olszak tymi słowy wzywa do pracy i karności:

„Ochotnicy, którzy niegdyś bez oglądania się na ambicje osobiste, nieśli ofiarę z własnego życia, niech dzisiaj poniosą inną, łatwiejszą, a równie potrzebną ofiarę, podporządkowując siebie i swoje cele celom i sprawom Narodu.

„Niech się oddadzą do dyspozycji Tym, w ręce których Wódz Naczelny kiedyś organizowanie i dowodzenie nad ochotnikami zlecił".

W odpowiedzi na hasło organizowania się b. ochotników — „Kurier Czerwony" podaje obszerne informacje o naszym Związku b. Ochotników A. P.

Byli ochotnicy z Ameryki

Niezależnie od powyższej akcji przypomina się społeczeństwu inny ochotnik — z Ameryki — b. starszy szeregowiec 149 pułku piechoty strzelców konnych, p. M. Lechowski, który pisze tymi słowy:

„Jest jeszcze dosyć duża grupa ochotników, którzy zaciągnęli się w krajach zamorskich (do których należy i niżej podpisany) i później zostali w kraju, pułki 143, 145, 149 i inne t. zw. pułki wojenne składały się w lwiej części z ochotników z Ameryki Północnej.

Przeważna ilość tych ochotników wróciła z powrotem do Ameryki po zdemobilizowaniu, nieliczna jednak garstka została w Polsce, która do dnia dzisiejszego nie tylko że nie jest uznawana przez innych wojskowych, lecz odwrotnie stanowi niejako drugą klasę, gdyż służyła w t. zw. „Polskiej Armii we Francji" i nie jest brane pod uwagę, że ci ludzie pod owe czasy nie mieli innego wyboru, chociażby nawet pragnęli inaczej pokierować swymi krokami, nie mogli tego zrobić ze względów technicznych.

Należy jeszcze i to wziąć pod uwagę, że grupa ta stanowiła i stanowi najwięcej ideowych ludzi, gdyż porzucili w Ameryce dobrze płatne posady lub też intratne interesy, w zamian za chłód, głód i późniejszą po wystąpieniu z wojska, poniewierkę. Dlatego też przypomnienie sobie o tym, że ci ochotnicy zasłużyli sobie również na jakąś pamięć i troskę o nich, spotka się bez wątpienia z ogólną aprobatą.

Myśl by zwołać się według pułków, nie tylko uważam za dobrą a nawet konieczną, i dlatego też proszę wszystkich kolegów z prowincji z byłego 149 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych, a również kolegów ochotników z Ameryki Północnej, gdyż jako były Oficer Rekrutacyjny w St. Zjedn. mam nie jednego z kolegów na sumieniu, by zwracali się do niżej podpisanego, gdyż chciałbym w ten sposób zapoczątkować Koło Pułkowe."



Przy Opłatku w świetlicy ochotników w Pułtusku
1. Starosta Kaczorowski, 2. inż. Rybka, 3. insp. Bartos, 4) miern. Sikorski p. o. prezesa Oddziału

Osada dla żołnierzy-rolników

jako żywy pomnik ku czci Marszałka Piłsudskiego

Przed paru dniami podaliśmy wiadomość o uchwale, zapadłej na odprawie Kół pułkowych w Krakowie, w sprawie założenia osady legionowej jako żywy pomnik ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Myśl tę rozwija obecnie jej inicjator płk. dr. Kucz na łamach „Polski Zbrojnej" w następujących słowach:

Coraz częściej czyta się w prasie o sprawie realizacji „Żywego Pomnika", podjętej na ostatnim posiedzeniu Głównego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Wniosek ten zgłoszono na odprawie komendantów kół pułkowych Związku Legionistów w Krakowie, na której rozpatrywano również ciężkie warunki bytu rolników-legionistów i wysłużonych żołnierzy z czasów wojny o niepodległość.

Na zebraniu tym podniesiono sprawę skrajnej nędzy zasłużonych żołnierzy-rolników, pracujących na 1 — 2 morgowych gospodarstwach, obarczonych liczną rodziną. Nie są oni w stanie, zwłaszcza w okolicach podgórskich, zabezpieczyć wychowania, a nawet znośnego wyżywienia swych najbliższych.

Trudno opisać, jak wielka jest tragedia życia ojca, byłego żołnierza, z silnym poczuciem tradycji walki o niepodległość, gdy z żalem patrzy na dorastające dzieci, źle odżywiane, charlejące w nędznych warunkach mieszkaniowych.

Jak tu mówić o swych przeżyciach żołnierskich, bitwach, radościach zwycięstw, gdy gdzie spojrzy, nędza z każdego kąta wygląda, chociażby ręce w pracy urobił.

Rola — roli nie równa, tam w górach na Podkarpaciu, inne warunki uprawy niż na równinie. Mimo najlepszych chęci, ziemia da tylko tyle, że starczy na wegetację, a nie na życie. O zarobek trudno, bo fabryk brak, lasy przetrzebione, a letnicy zjeżdżający tylko w lecie, dając grosz gotowy, lecz i to bogatszym, zasobniejszym w możliwe mieszkania.

Żal patrzeć na tych biednych — byłych żołnierzy. Państwo dużo robi dla ulżenia doli wsi, acz tego, co robi, jest za mało. I za mało zrozumiana jest przez społeczeństwo stara, ale jakże i u nas prawdziwa maksyma Cezara „chłop żywi i broni".

Zdrowe, silne rodziny chłopskie — to najlepszy element uzupełniający wojsko. Toteż trzeba ratować również i tych, którzy niejednokrotnie wszystko rzucili ochotnie, opuszczając rodzinę, staruszkę-matkę, dzieci, aby walczyć o Polskę.

Na pewno zawsze tliła się w ich sercach nadzieja lepszego bytu w oswobodzonej ojczyźnie, a przecież wybijają się wśród otoczenia swego tradycją zwycięskiej żołnierki, często w chwalebnych i dzielnych pułkach.

Gdy zwiedzałem wybrzeże polskie — chlubę pracy — Gdynię, oglądałem też piękną Szwajcarię Kaszubską z najwyższego wzniesienia „Wyżnicy", gdzie były cesarz Wilhelm zamierzał wznieść pomnik wielkości i potęgi Niemiec; patrzyłem na przygotowane olbrzymie bloki granitowe, na coś sztucznego, martwego, co chciało wkroczyć brutalnie swą zimną masą w żywą krainę polską, zroszoną krwią przodków i budowaną piękną kulturą polską.

Zrodziła się wtedy u mnie myśl „Żywego Pomnika dla uczczenia Budowniczego Polski" — osady dla żołnierzy-rolników, silnych moralnie, zdrowych, którzy by, zrośnięci z umiłowaną ziemią-matką, wzmocnili obronny bastion polski. Byłaby to osada, dana w wieczystą dzierżawę tym, którzy krwią i znojem przyczynili się żołnierskim czynem do odbudowy Polski. — Osada—wzór, jak „Lisków", promieniejąca polskim życiem, radością i szczęściem. Osada przemyślana, której plany zakrojone dla racjonalnej gospodarki rolnej (15—20-morgowe) dostosowane musiałyby być do potrzeb terenu.

Koloniści, ich rodziny, zbadani komisyjnie oraz pod względem zdrowotnym, nie marnowaliby swych sił w prowizorycznych ziemiankach, budynkach, lecz przyszliby do gotowej, zabudowanej wsi o typie regionalnym, z kościołem, szkołą, domem ludowym, spółdzielnią, boiskiem sportowym itp.

Wieś przez wieki z wdzięcznością pamiętałaby z pokolenia na pokolenie — fundację, dar — Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego i była „Żywym Pomnikiem" Tego, który z roli wyrósł i zawsze pamiętał o maluczkich, którzy „bronią i żywią".

Dr Kucz, płk.

Federacja na wychodźtwie

W Douai, nie daleko Lille, odbył się walny zjazd Federacji P. Z. O. O. w obecności konsula generalnego z Lille, p. Kawałkowskiego i delegatów pokrewnych organizacyj wychodźczych.

Zgodnie ze sprawozdaniami, Federacja ma obecnie 10.000 członków i obejmuje następujące organizacje: Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych (6000 członków), Zw. Inwalidów Wojennych, Stow. Weteranów i Bajończyków, Zw. O. R., który ukonstytuował się ostatnio, Zw. Legionistów oraz rodziny polskich obrońców ojczyzny.

Na prezesa Federacji na rok bieżący wybrano ponownie dr. Bratka-Kozłowskiego, na wiceprezesów pp.: Ozorowskiego i Strutyńskiego.

Zjazd uchwalił wysłać depesze do P. Prezydenta Rzplitej i Prezydenta Lebruna, Marszałka Śmigłego-Rydza, ks. kard. Hlonda i amb. Łukasiewicza.

Opłatek u ochotników

SKARŻYSKO-KAMIENNA

Dnia 8 b. m. Komitet, z gospodarzem Zygmuntem Pruskim (sekretarzem Oddziału) na czele — zorganizował opłatek dla członków Związku i ich rodzin.

W pięknie udekorowanej sali, przy rzęsiście oświetlonej choince zebrała się znaczna ilość osób.

Uroczystość otworzył prezes Oddziału Obara Władysław, łamiąc się opłatkiem z obecnymi. Następnie przemawiali kol. sekretarz i kol. Połeć Stefan, a na zakończenie zaintonowano kolędy.

Po wieczerzy odbyła się zabawa taneczna i żołnierskie gawędy.

PUŁTUSK

Dnia 9 b. m. we własnej świetlicy w Pułtusku przy ul. Rynek Nr. 19 odbył się tradycyjny opłatek, na który przybył starosta powiatu pułtuskiego p. Kaczorowski.

Po przemówieniu prezesa Oddziału Sikorskiego Jerzego. p. starosta przełamał się opłatkiem ze zgromadzonymi, po czym podkreślił zasługi b. ochotników wojennych, stanowiących najbardziej pożądany element w wydatnej pracy dla Państwa.

Z kolei przemawiali koledzy: Bartos W. wiceinspektor szkolny i Wiśniowski J. urzędnik K. K. O.

ZAMIAST OPŁATKA

Członkowie Związku b. Ochotników Armii Polskiej Oddziału Grodzieńskiego postanowili złożyć ofiarę na samolot „Z. O. W." (Związek Ochotników Wojennych") zamiast urządzenia w tym roku opłatka tradycyjnego „Ochotniczego", który w poprzednich latach był urządzany. Zebrana tą drogą kwota, wyniesie zł. 200 i będzie przekazana do Zarządu Głównego w Warszawie.

Samolot „Z. O. W." jest ufundowany przez wszystkie Oddziały Związku b. Ochotników Armii Polskiej z terenu Rzeczypospolitej Polskiej.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Baon Repr. w audycji radiowej

Liczne rzesze rezerwistów od dawna już oczekiwały audycji, którą zorganizowało „Polskie Radio" w dniu 7 b. m., poświęconej życiu i pracy rezerwistów. Trzeba przyznać, że audycja została przygotowana i wykonana bez zarzutu. Niestety wielu rezerwistów nie mogło jej wysłuchać, (a szkoda!), gdyż odbyła się ona w nieodpowiedniej porze dla ludzi pracy (godz. 12 — 13). Należałoby transmisje wznowić w godzinach popołudniowych lub wieczorowych. Na treść audycji złożyło się przemówienie Pana posła Jana Walewskiego, sekretarza generalnego Z. R., reportaże ze świetlicy i zabawy tanecznej Batalionu Reprezentacyjnego Związku Rezerwistów w stolicy oraz ze strzelnicy jednego z prowincjonalnych Kół Związku Rezerwistów.

Świetlica Batalionu Reprezentacyjnego jest jedną z najlepiej zorganizowanych świetlic. Przed lub po zajęciach kompanijnych członkowie Batalionu zabawiają się czytaniem pism, grą w szachy, warcaby, w domino, słuchają radia lub organizują zabawy towarzyskie. Wszystko to wpływa na uprzyjemnienie szarego życia rezerwistów.

Sala świetlicowa przystrojona jest własnoręcznie przez członków Batalionu. W szafie znajdują się zdobyte nagrody strzeleckie, które napełniają dumą rezerwistów, gdyż wskazują one wyraźnie, że i w dziedzinie strzelania zespołowego Batalion Reprezentacyjny przoduje innym kołom Związku Rezerwistów, to też niewątpliwie przyjemnie było członkom Batalionu, że ich świetlica i ich praca znalazły uznanie Zarządu Głównego Z. R. i dzięki temu dowiedziała się o tym cała Polska. Reportaż z zabawy tanecznej Batalionu Reprezentacyjnego dało również radio słuchaczom możność stwierdzenia, że poza pracą zawodową i organizacyjną rezerwiści organizują w swojej świetlicy zabawy taneczne dla członków i ich rodzin, które wpływają na pogłębienie stosunków towarzyskich.

Pomimo ciężkich warunków materialnych, licznych wystąpień w uroczystościach narodowych i organizacyjnych, ćwiczeniach itp. członkowie Batalionu Reprezentacyjnego z uśmiechem na ustach i ochotą w sercu są zawsze gotowi do spełnienia najtrudniejszego nawet obowiązku, czego nie raz już dali dowody, a co znalazło swój wyraz w licznych pochwałach, wyróżnieniach i podziękowaniach Zarządu Głównego Związku Rezerwistów, Federacji P. Z. O. O. i innych organizacji, na zaproszenie których Batalion Reprezentacyjny zawsze zgłaszał się do pracy i wywiązywał się z podjętych zadań bez zarzutu.

Choinka dla dzieci w Kiwercach



Mali uczestnicy choinki w karnawałowych kostiumach

Staraniem Koła Rodziny Rezerwistów w Kiwercach została urządzona dnia 1-go stycznia tradycyjna choinka dla dzieci. We własnej, pięknej sali świetlicowej zgromadziło się przy strojnej choince przeszło siedemdziesięcioro dzieci, przybranych w pomysłowe bibułkowe kostiumy.

Rozpoczęły się korowody, kolędowanie oraz recytacje wierszyków, pod zapaloną choinką. W trakcie zabawy sąd konkursowy dokonał wyboru czterech najoryginalniejszych kostiumów: grzybka, kotka, motylka i baletniczki, których mali właściciele otrzymali jako nagrody: łyżwy, tornister i kredki. Po wspólnej fotografii nastąpiło rozdanie torebek z łakociami a oprócz tego kilkoro szczególnie biednych dzieci otrzymało paczki z ciepłą odzieżą i bucikami. I znowu były tany i śpiewy i deklamacje. Po tym dziecjarnia zasiadła do stołów i spożyła pożywny i smaczny podwieczorek. Jeszcze godzina gonitw i zabawy i uśmiechnięte, szczęśliwe buziaki pięknie dygając i dziękując zaczęły rozchodzić się do domu, wynosząc najmilsze dziecięce wrażenia.

„Życie Rezerwistów" — Nr 3—4

Ukazał się łączny numer 3—4 (za II półrocze ubiegłego roku) kwartalnika „Życie Rezerwistów", wychodzącego w Dęblinie, a wydawanego przez tamtejszy Zarząd Powiatowy Z. R.

Numer ten zawiera 48 stron prócz okładki i przedstawia się dosyć korzystnie nie tylko pod względem treści lecz również pod względem wyglądu zewnętrznego.

Na treść numeru tego składają się m. inn. następujące artykuły: redaktora pisma kol. Józefa Trześniaka „U podstaw spoistości narodowej", „Wrażenia z Brazylii" prof. dr. Odona Bujwida, red. Jana Otmara „W 17 rocznicę zwycięskiego zakończenia wojny", Kazimierza Mroza z cyklu „Nasze Miasta" — „Kozienice — miasto królewskie i narodowe", dalszy ciąg omówienia konstytucji p. t. „Rzeczpospolita Polska — Prezydent Rzeczypospolitej" pióra mgr. Leopolda Mosera, d-ra Edmunda Wielińskiego „Praca i miara uprawnień obywatelskich", W. Rudowicza „Dzisiejsza piechota", Stanisławy Zielińskiej o kobietach w służbie obrony narodowej p. t. „Praca i mundur", relację o uroczystościach w Zułowie, wreszcie obszerną kronikę organizacyjną Z. R. i R. R. Artykulik rolniczy i rozrywki umysłowe zamykają numer „Życia Rezerwistów". Zdobią go liczne i dobrze wykonane ilustracje.

Z Koła Zw. Rez. w Kościerzynie

Znaczny procent członków Koła Z. R. w okresie zimowym pozostaje bez pracy. Taki stan rzeczy przysparza zarządowi Koła dużo trosk. Pomimo ciężkich warunków materialnych pracują członkowie z zapałem, to też zobowiązuje władze Koła do przyjścia im z pomocą. Dzięki ofiarności zamożniejszych członków, a przede wszystkim kolegi wiceprezesa L. Świderskiego, udało się zebrać kilkadziesiąt paczek żywnościowych, które Zarząd rozdzielił w okresie przedświątecznym pomiędzy potrzebujących członków.



Fotografia zbiorowa z uroczystości w Kościerzynie

Dnia 5 stycznia 1938 r. odbyła się w salach Bractwa Kurkowego uroczystość opłatka żołnierskiego. W uroczystości udział wzięli członkowie, oraz zaproszeni goście m. in.: Dow. Batalionu O. N. kpt. Mazurkiewicz z pp. oficerami, kmdt P. W. i W. F. kpt. Baśkiewicz, prezes powiat. Z S. p. insp. szk. Zytko, prezes powiat. Powstańców i Wojaków OK. VIII. J. Zimny, prezes powiat. Inwal. Wojennych p. Kropidłowski Baltazar, następnie przedstawiciele Zarządu Powiat. Z. R. z kol. posłem J. Kamińskim na czele. Część oficjalna rozpoczęła się o godz. 18-tej przemówieniem prezesa miejscowego Koła kol. Fr. Weltrowskiego. Po odśpiewaniu chóralnym kolędy wśród serdecznego nastroju składano sobie życzenia, dzieląc się tradycyjnym opłatkiem. Po opłatku zasiedli wszyscy do wspólnej kolacji, w czasie której wygłosił krótkie przemówienie i złożył życzenia członkom Koła kpt. Mazurkiewicz, p. insp. szk. Zytko, prezes powiat. b. Powst. i Wojaków OK. VIII. p. J. Zimny Na zakończenie oficjalnej części przemówił prezes Powiat. Z. R. poseł J. Kamiński do braci rezerwowej, wskazując na pracę jaka ich czeka w nowym roku.

Po opłatku urozmaiconym występami własnej orkiestry i chóru Z. R. odbyła się zabawa taneczna, która w miłym koleżeńskim nastroju przeciągnęła się do godz. 24-tej.

Sylwester w Sokółce

Staraniem Zarządu Powiatowego Z. R. i Rodziny Rezerwistów w Sokółce, odbyła się dnia 31 grudnia 1937 r. zabawa sylwestrowa pod protektoratem p. starosty W. Czachowskiego w Domu Ludowym.

Dochód z zabawy w kwocie 325 zł. przeznaczono na dożywianie dzieci bezrobotnych rezerwistów, na umundurowanie i cele Z. R. Tak wielki dochód uzyskano dzięki wysiłkowi i ofiarności społeczeństwa, które ofiarowało bezinteresownie i bezpłatnie półmiski do bufetu i bardzo licznie wzięło udział w zabawie, przyczyniając się do otarcia łez najbiedniejszym dzieciom. Za każdy grosz i trud złożony na powyższy cel, składamy tą drogą społeczeństwu sokólskiemu, w imieniu dziatwy bezrobotnych, Bóg zapłać.

Zabawa dziecięca R. R. w Ożarowie



Dorocznym zwyczajem, Koło Rodziny Rezerwistów przy firmie „Polskie Fabryki Kabli i Walcownie Miedzi S. A. w Ożarowie" pod Warszawą, urządziło w dniu 6 stycznia r. b. choinkę dla dzieci pracowników fabrycznych.

W zabawie wzięło udział i zostało obdarowanych słodyczami około 100 dzieci, drugie tyle dzieci otrzymało paczki do domu.

Na program uroczystości złożyły się zabawy, kolędy, podwieczorek, wyświetlanie filmu dla dzieci.

Koło Nr 9 - „Wola - Ochota"

Zarząd i Rodzina Rezerwistów Koła Nr. 9 Zw. Rezerwistów „Wola — Ochota" zorganizowały w dniu 6 stycznia b. r. w lokalu własnym przy ulicy Chłodnej Nr. 22 choinkę dla dzieci członków Związku i Rodziny Rezerwistów.

Na uroczystości tej zgromadziło się około 100 dzieci.

Pomimo ciężkich warunków finansowych w jakich znajduje się Koło Nr. 9 Zarząd i Rodzina tego Koła korzystając z pomocy finansowej Koła Z. R. Nr. 21 i pomocy innych instytucji oraz firm prywatnych zdobyły się na wysiłek rozdania między dzieci najbiedniejszych 70 par trykotowej ciepłej bielizny i 120 paczek ze słodyczami.

Obdarowane dzieci ochoczo bawiły się przy choince w rozmaite gry jak również odśpiewały kilka kolęd.

Uroczystość ta, zorganizowana z dość dużym wysiłkiem, nie tylko przyniosła zadowolenie tym dla których została urządzona, ale będzie miała wpływ na więź organizacyjną członków Koła, którzy poczuli, że Związek Rezerwistów opiekuje się nimi i w miarę możności niesie im pomoc.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE DLA PRACY WYCH. OBYW. Z. R.

Jak zorganizować odczyt

CZĘŚĆ II

3. Różne uwagi:

a) **Szatnia.** Szatnia powinna dać gwarancję, iż pozostawione przedmioty nie będą zniszczone, lub zagubione. Jeśli sala jest chłodna, nie można szatni ogłaszać za obowiązkową. Należy pamiętać, iż szatnia nie może być w organizacji źródłem dochodu. Trzeba więc ceny oznaczyć bardzo minimalne, np. 2 lub 5 gr. Najlepiej byłoby szatnię urządzić bezpłatną. Szatnia służy dla wygody przybyłych, musi więc być zorganizowana z gwarancją bezpieczeństwa dla ubrania obok wejścia na salę i pozostawać pod stałą opieką dyżurnego.

b) **Afisze.** Afisze, zawiadamiające o imprezie, powinny być duże, czytelnie wykonane. Jeśli Koło nie posiada gotówki na wydrukowanie afiszów w drukarni, może je zrobić ręcznie na kartonie (brystolu), pisać należy nie atramentem (w obawie przed deszczem), lecz tuszem, kolorowymi ołówkami, w najgorszym wypadku ołówkiem zwyczajnym (nie atramentowym). Afisze muszą być tak pisane, aby najważniejsze punkty, o które nam chodzi, rzucały się wyraźnie w oczy przechodniom. Mniejsze należy wywiesić w oknach u członków, w świetlicach Z. R. i R. R. Większe w instytucjach, biurach i lokalach skupiających dużo ludzi (Urząd Gminy, poczta, Kasa Stefczyka, restauracja, poczekalnia kolejowa, szkoła, koszary itp.).

Naklejać afisze należy za pomocą kleju roślinnego, lub krochmalu, a nie gumą arabską, która nasiąka wilgocią i traci właściwości klejące.

c) **Programy.** Tam, gdzie warunki na to pozwalają, należy przygotować na każdą imprezę sprzedaż programów rozdawanych, lub rozsprzedawanych po groszowej cenie. Po odczycie lub wykładzie można też sprzedawać broszurki z tej samej dziedziny, zrobić wystawę wydawnictw prasowych, oraz propagandę książek ilustrowanymi afiszami.

d) **Goście.** Organizator musi pamiętać, iż urządzenie sali powinno być gotowe już w przeddzień imprezy, aby nikt nie czekał na otwarcie, „gdyż coś jest jeszcze do zrobienia".

Należy wprowadzić zwyczaj punktualnego zaczynania imprezy, a opóźnionych wpuszczać na salę tylko w czasie przerwy.

Należy również zwracać uwagę, aby przybyli zajmowali pierwsze rzędy, a nie ostatnie. Pierwsze rzędy zostają puste, co robi i na prelegencie i na przybyłych niemiłe wrażenie, nadto opóźnieni, którzyby mogli zajmować (bez przeszkadzania) ostatnie rzędy, muszą przechodzić przez całą salę, robiąc hałas, przerywając uwagę i wytrącając prelegenta z nastroju.

Kierowanie gości od razu na czołowe rzędy uchronić może odczyt od wyżej podanych usterek.

e) **Prelegent.** Prelegentowi musi się ułatwić zadanie przez stworzenie mu warunków, ułatwiających mu prelekcję. A więc mównica musi być nieco wzniesiona, aby go wszyscy widzieli i on ogarniał całą salę. Musi mieć mały stolik, na którym rozłoży sobie książki, lub obrazy, jakie mu są potrzebne do pokazu. Należy przygotować już zawczasu możliwości powieszenia obrazów (haki, gwoździe, ramy i t. p.), lub postawienia przedmiotów (np. globus, aparat i t. p.). W wielu wypadkach potrzebna jest tablica do zapisywania. Można ją wypożyczyć z miejscowej szkoły, lub ochronki, a w braku tablicy, zastąpić ją innym przedmiotem. Np. przypiąć duży arkusz na ścianie, na którym mógłby prelegent rysować ołówkiem. Można też tablicę zastąpić czarną ceratą, linoleum, lub czarną powierzchnią dużej szafy, blatem stołu it. p.

Trzeba zapamiętać, iż sala może być źle oświetlona, ale miejsce prelegenta i tablica muszą mieć światło tak dobre, aby można rysunek oglądać z ostatniego rzędu sali.

Prelegent do swojego użytku powinien mieć karafkę z czystą wodą i (również czystą) szklankę, oraz popielniczkę. atrament, ołówek, kredę białą lub kolorową, gąbkę lub czystą wilgotną szmatkę.

Najlepiej jest, gdy mównica prelegenta stoi tuż przy ścianie, gdyż wówczas dobrze odbija się jego głos w reszcie sali. Tam, gdzie można, należy obok mównicy postawić nieco zieleni lub kwiatów.

f) **Sala.** Sala musi posiadać urządzenie, umożliwiające przewietrzenie (zapasowe drzwi, otwierające się okno itp.).

o

Przy organizowaniu zwiedzania należy również przeprowadzić kilka prac specjalnych. Trzeba wyznaczyć kierownika zwiedzania oraz uprosić fachowca, któryby mógł udzielać na miejscu naukowych objaśnień.

Przed odbyciem zwiedzenia możnaby urządzić na ten temat popularny odczyt, oraz wskazać kilka książek, nadających się do przeczytania na ten temat.

Po odbyciu zwiedzania należy napisać krótką wzmiankę, którą z fotografią należy bezpośrednio przesłać do Zarządu Głównego Z. R., celem wykorzystania jej w „Narodzie i Wojsku".

W czasie zwiedzania należy bezwzględnie podporządkować się przepisom porządkowym, obowiązującym w zwiedzanej instytucji (godziny zwiedzania, opłaty, podpisy w książce pamiątkowej, palenie papierosów, fotografowanie eksponatów i t. p.).

Podobne przepisy należy stosować w czasie wycieczki, w czasie której nadto trzeba pamiętać, iż wstęp do lasów nie uprawnia do palenia ognisk, śmiecenia, zostawiania odpadków (które należy zakopywać, ogniska gasić zupełnie), strzelania, wycinania krzewów, drzew, gałęzi it.p.).

Przy przejazdach koleją należy starać się o zniżkę kolejową na stacji wyjazdowej, co najmniej na dwa dni naprzód.

g) **Koncerty.** Przy organizowaniu koncertu z płyt gramofonowych należy postarać się oprócz lokalu i prelegenta, znającego się na sprawach muzycznych, również o wypożyczenie gramofonu lub patefonu, oraz o dobór płyt, których nie należy kupować, lecz starać się wypożyczyć.

Wypożyczone przedmioty muszą być oddane w takim samym stanie, w jakim były wypożyczone. W żadnym wypadku nie wolno grać na cudzych płytach zdartymi igłami.

Przed nadawaniem płyt można w prelekcji podać życiorys kompozytora i omówienie jego twórczości w porównaniu z innymi współczesnymi mu muzykami.

h) **Ślubowanie.** Akt ślubowania nowych członków w Kole Z. R. (R. R.) powinien się odbywać bardzo uroczyście. Nie może być więc mowy o tym, aby akt ślubowania odbywał się w nieustrojonej świetlicy, zadymionej, wśród szmerów i rozmów.

Ślubowanie powinno być miejscowym świętem Koła Z. R. (R. R.), w którym rano odbywałaby się msza św. (polowa, za pozwoleniem Kurii Biskupiej), później złożenie wieńca na grobie poległych lub pod reprezentacyjnym pomnikiem, akt samego ślubowania, a wieczorem obchód w świetlicy Z. R. (R. R.).

Program ślubowania opracowuje Zarząd Koła Z. R. (R. R.).

i) **Czyn obywatelski.** Akcja realizacji czynu obywatelskiego musi mieć charakter masowy, t. j. obejmować wszystkich członków w Kole Z. R. (R. R.), gdyż czyn obywatelski mają realizować członkowie, a nie Zarząd, ani jakaś delegacja Koła.

Realizacja czynu obywatelskiego powinna być prowadzona głośno, wesoło, pogodnie. Powinna przykładem swoim zarażać innych obywateli, niezwiązanych z nami organizacyjnie.

Jeśli realizacja jest poważnie i szeroko prowadzona, należy na otwarcie (i zakończenie) zaprosić przedstawicieli miejscowych władz.

Należy jednak pamiętać, iż władze powiatowe i równorzędne mogą być zaproszone tylko przez Powiatowy Zarząd Z. R., a Koło Z. R. (R. R.) może tylko zapraszać władze gminne i równorzędne.

*

Z akcji realizacyjnej czynu obywatelskiego należy przysłać sprawozdanie z fotografiami bezpośrednio do Zarządu Głównego Z. R., celem wykorzystania nadesłanego materiału w „Narodzie i Wojsku".

Ślubowanie w Kole Nr 46 — Bródno



Członkowie Koła Nr. 46 po akcie ślubowania

Dn. 5 b. m., o godz. 19-ej, w pomysłowo udekorowanej świetlicy, odbył się akt ślubowania członków Koła Nr. 46 (Bródno).

Uroczystość rozpoczęło okolicznościowe przemówienie prezesa Koła kol. W. Zawadzkiego, który, wyjaśniwszy na wstępie ważność aktu ślubowania, wyraził przekonanie, że ogół członków Koła przystąpi do tego aktu z całą dobrą wolą i zrozumieniem obywatelskim.

Z kolei kol. K. Prokopiak, referent wych. obyw. Koła, odczytał „Hołd Wodzom Narodu".

W podniosłym nastroju powtarzali wszyscy za prezesem tekst ślubowania, żywo odczuwając, że od tego momentu stają się rzeczywistymi członkami Z. R., że odtąd są sobie bardziej bliscy, że powołani są do pilniejszego strzeżenia haseł: „Honor i Ojczyzna", które Z. R. wypisał na swym sztandarze.

Bezpośrednio po akcie ślubowania przemówił kpt. Jan Lewkowicz, przedstawiciel Zarz. Okr. Stoł. Z. R. Mówca, podkreśliwszy znaczenie dokonanego aktu, podziękował Zarządowi za dotychczasową staranną pracę i owocne jej wyniki oraz życzył, aby Koło w tym roku zdobyło najwyższe uznanie władz przełożonych t. j. proporzec.

Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady", a potym wspólną fotografią zakończyły tę wzruszającą do głębi uroczystość.

Następnie, zgodnie z tradycją lat poprzednich, odbył się opłatek.

Składając kolegom życzenie, prezes wzywał Koło, aby w dalszym ciągu wykazywało szczególną dbałość o dobre imię i rozwój organizacji, co się winno wyrażać w należytym postępowaniu członków, zarówno w życiu społecznym, jak i publicznym. Staropolskim życzeniem „Szczęść, Boże"! zakończył Prezes swe przemówienie, dziękując Zarządowi Koła za współpracę, w szczególności zaś kol. wiceprezesowi, H. Mieszanowskiemu, za rzetelną troskę o rozwój Koła pod względem gospodarczym.

Teraz ozwały się dźwięki harmonii i skrzypiec, odśpiewano kolędy, a po szybkim uprzątnięciu stołów rozpoczęła się t. zw. tutaj „potańcówka" wywołując ogólną wesołość i rozradowanie.

Ochocza, niewymuszona zabawa trwała do godz. 2-ej nad ranem.

Z żałobnej karty

Dnia 25 listopada 1937 r. po długotrwałej chorobie płuc zmarł w Rajczy kol. K o t P a w e ł, ur. dnia 9. I. 1887 r. w Czułowie, syn Antoniego i Agnieszki, emerytowany st. wachmistrz 8 p. ułanów Rakowieckich, ochotnik W. P., żonaty, ojciec 3 dzieci w wieku szkolnym.

Zmarły był dzielnym żołnierzem w utrwaleniu Niepodległości Państwa oraz jednym z organizatorów i założycieli Koła Z. R. w Rajczy, jako też gorliwym propagatorem naszej organizacji, przebywając w niej jako członek od dnia założenia t. j. 25. III. 1934 r. do końca życia. Mimo choroby poświęcił się czynnej pracy społecznej.

Odznaczony Krzyżem Walecznych za dzielność i waleczność, odznaką pobytu na froncie, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918 — 1921, ogólnie lubiany, cieszył się dobrą opinją u swych przełożonych i kolegów, to też koledzy składając na mogile wieniec od Z. R. żegnali go z prawdziwym żalem.





OBRADY LIGI PZPN.

Odbył się w Warszawie walny zjazd Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej. Po odrzuceniu wniosku Dębu o reasumpcję skreślenia tego klubu z Ligi wręczono dyplomy i żetony mistrzowi Ligi Cracovii i wicemistrzowi AKS-owi. Klub AKS otrzymał również nagrodę za najpoprawniejszą grę. Następnie powitano nowe drużyny ligowe Polonię i WKS Śmigły oraz pożegnano Dąb i Garbarnię.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem Warty o powiększenie liczby klubów ligowych do dwunastu. Wniosek ten większością głosów został odrzucony, tak że Liga składać się będzie nadal z 10 klubów.

Z kolei przyjęto wniosek ustalający, że z Ligi spada tylko jeden klub i jeden wchodzi do Ligi.

Z dalszych uchwalonych wniosków zasługują na uwagę: wypowiedzenie się przeciwko dalszemu utrzymaniu karencji dla graczy, wypowiedzenie się przeciwko udziałowi graczy ligowych w rozgrywkach o Puchar Polski. Uchwalono również dezyderat pod adresem wydziału spraw sędziowskich, aby na sędziów meczy ligowych nie wyznaczano Żydów.

Po przyjęciu preliminarza budżetowego uchwalono kalendarzyk rozgrywek ligowych na r. b. Rozgrywki ligowe rozpoczną się w kwietniu, a zakończone zostaną 30 października.

Na zakończenie obrad odbyły się wybory uzupełniające do zarządu Ligi. Na prezesa wybrany został prezes WOZPN. płk. Rudolf.

NOWE ZWYCIĘSTWO

— W niedzielę dn. 16 b. m. odbył się w Warszawie międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Italia. Spotkanie to budziło wielkie zainteresowanie nie tylko u nas, ale również w całej Europie — z tego względu, że przecież na mistrzostwach Europy Włosi zdobyli wicemistrzostwo drużynowe i uchodzą za jedną z najsilniejszych drużyn pięściarskich.

Mecz w Warszawie przyniósł nam oczekiwane zresztą zwycięstwo w pięknym stosunku 11:5 i wykazał, że boks polski jest drużynowo obecnie najlepszy i słusznie nosi tytuł mistrza Europy.

Przebieg walk był bardzo ciekawy i emocjonujący. Z Polaków zwycięstwa odnieśli: Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Chmielewski i Szymura, zremisował Rotholc, przegrali Węgrowski i Koziołek.

— Drużyna włoska walczyła jako reprezentacja Rzymu z reprezentacją Poznania i zwyciężyła 9:7.

— Reprezentacja bokserska Polski rozegra w końcu marca i na początku kwietnia aż 4 mecze międzypaństwowe w ciągu 20 dni.

W drodze powrotnej z meczu z Finlandia w Helsingforsie Polska walczyć będzie w dn. 22 marca z reprezentacją Estonii.

Dn. 10 kwietnia odbędzie się mecz z Węgrami, a w drodze powrotnej w dn. 12 kwietnia walczymy z Austrią.

— Polska reprezentacja bokserska rozegrała dotychczas 33 mecze międzypaństwowe, wygrywając 16, remisując 6, a przegrywając 11. Stosunek punktów 280:248 na korzyść Polski.

Barw polskich broniło 69 zawodników, przy czym najwięcej: Chmielewski 16 razy, Majchrzycki 13, Sipiński i Forlański po 11, Piłat, Arski i Seweryniak po 10, Rotholc 9, Kajnar 8, Górny i Szymura po 7, Polus, Wocka, Czortek i Tomaszewski po 6, Krzemiński, Moczko, Rogalski, Karpiński i Woźniakiewicz po 5 i t. d.

Najwięcej punktów dla barw polskich zdobyli: Chmielewski 21, Majchrzycki 18, Rotholc 17, Arski 15, Szymura 13, Seweryniak 12, Czortek i Piłat po 11, Woźniakiewicz 10, Kajnar i Sipiński po 9, Górny i Wocka po 8, Polus 7, Kupka, Moczko, Garncarek, Krzemiński i Rudzki po 6 i t. d.

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Najciekawszym bezsprzecznie wydarzeniem w aktualnym sezonie politycznym jest pełna nieoczekiwanych akcentów zmiana gabinetowa we Francji. Front Ludowy, składający się z radykałów, socjalistów i komunistów, w posób wyraźny i niewątpliwy trzeszczy w podstawach. Ta prawda dominuje nad wszystkimi rozgrywkami parlamentarnymi i nad całą polityką personalno-taktyczną frakcyj.

Premier Chautemps w obliczu zaostrzającego się coraz bardziej konfliktu pomiędzy pracodawcami a federacją robotniczą, ustalił jako najbliższe zadanie rządu wprowadzenie tak zwanego pokoju społecznego. Odpowiednie projekty zostały opracowane i dyskusja nad nimi toczyć się miała na forum parlamentu. Wtedy to nastąpił zgoła nieoczekiwany zwrot w łonie partyj, tworzących Front Ludowy. Przy omawianiu zagadnień finansowych jeden z posłów komunistycznych w imieniu swego stronnictwa oświadczył, że wprawdzie ustosunkowuje się ono do poczynań rządu krytycznie, niemniej jednak nie zamierza przyczynić się do sytuacji, mogącej wytwarzać atmosferę votum nieufności dla gabinetu. Dodał że stronnictwo komunistyczne rezerwuje sobie swobodę ruchów.

Gest premiera Chautemps, który spokojnie zareplikował, że komuniści mogą skorzystać z swobody tej w każdej chwili, był równie zręczny, jak zaskakujący przeciwników. Gabinet, zresztą, nie czekając na dalszy bieg wypadków, sam podał się do dymisji.

W tym właśnie momencie następuje, gdy mowa o kryzysie gabinetowym obraz nadwyraz charakterystyczny dla wytwarzającej się we Francji sytuacji. Niezależnie od obrad, toczących się w łonie parlamentarnych stronnictw, komuniści uczynili maksymalny wysiłek, by do głosu równorzędnie doszły czynniki spoza Izby, a mianowicie poszczególne związki i organizacje, pozostające pod wpływem przywódców komunistycznych.

Ulica, jako element kryzysu gabinetowego, — oto niewątpliwie zupełnie nowe, nieoczekiwane zjawisko, które dotychczas obserwowano we Francji tylko w rzadkich i to nadwyraz dramatycznych momentach.

Trzeba przy tym uwzględnić, że cały zaostrzony proces socjalnych walk, działa w sposób wybitnie deprymujący na finanse publiczne państwa. Spadek franka, będący w pierwszym rzędzie wynikiem kryzysu zaufania nie od dzisiaj aktualizuje problem przeciwstawienia dotychczasowemu liberalizmowi gospodarczemu jaskrawych dewizowych ograniczeń tak, jak uczyniły to inne państwa europejskie.

O ile sfederowana lewica nie zawahałaby się ani chwili przed wprowadzeniem dewizowych restrykcji, o tyle wszystko co jest we Francji i liberalne i demokratyczne, tego rodzaju możliwościom sprzeciwia się z całej siły. Jak wielką jest w społeczeństwie francuskim niechęć do podobnych metod finansowych o tym świadczy chociażby kategoryczna, swego czasu przez premiera Bluma złożona deklaracja, wymuszona powiedzmy szczerze przez nastrój społeczeństwa, a mianowicie, że Front Ludowy nie chwyci się żadnych drastycznych środków wiodących do gospodarczej autarchii.

W chwili, gdy na wieść o ustąpieniu gabinetu Chautemps, giełda odpowiedziała dalszą gwałtowną zniżką franka, koncepcja stworzenia nowego rządu rozpatrywana musiała być z punktu widzenia nietyle partyjnego, co z uwagi na ratowanie finansów. Misja Bonneta wbrew przewidywaniom nie udała się. Plan Frontu Zjednoczenia Narodowego, rzucony przez ex premiera Bluma, socjalistę, a zmierzający do utworzenia gabinetu, opartego o najszerszy wachlarz partyjny od komunistów do umiarkowanej prawicy włącznie, stał się również niemożliwy do zrealizowania.

Po rządach socjalistycznych, potem socjalistyczno - radykalnych, przyszła więc chwila na utworzenie gabinetu wyłącznie spośród członków stronnictwa radykalnego z tym, że pozostali partnerzy Ludowego Frontu, socjaliści i komuniści, nie wchodząc wcale w skład rządu, będą udzielać mu swego milczącego a zarazem krytycznego poparcia.

Jakiż stąd wniosek?

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Front Ludowy w chwili obecnej rozpada się. Radykali pierwsi zorientowali się co do roli i taktyki swego komunistycznego partnera. Mieli możność przekonać się, że dla komunistów Front Ludowy jest tylko środkiem, prowadzącym do nieustannego siania fermentu wśród mas i licytowania się z rządem na wszystkich odcinkach zwłaszcza rohotniczego życia. Rozporządzając dostatecznym zapasem doświadczenia, radykali w osobie premiera Chautemps odrzucili wszelkie komeraże na boki, grożąc po prostu współpracą ze stronnictwami centrum, a nawet z umiarkowaną demokratyczną prawicą.

Jak dotąd, wierni paktowi przedwyborczemu zostają jeszcze socjaliści, jakkolwiek i w ich szeregi coraz bardziej wkrada się żywiołowe niezadowolenie z taktyki komunistów o których wiadomo, że kierowani od zewnątrz, niekoniecznie francuskie interesy mają w pierwszym rzędzie na oku. Francja posiada więc w chwili obecnej rząd wywodzący się z trzeciej rozwojowej fazy Frontu Ludowego. Frank zdewaluowany o z górą pięćdziesiąt procent, spada w dalszym ciągu bez przerwy i bez stanowczych, choć drastycznych, zarządzeń, nie wiadomo czy da się go na poziomie utrzymać.

Sytuacja niezbyt wesoła i nasuwająca poważne refleksje odpowiedzialnym za losy Francji politykom.

W tym samym czasie po drugiej stronie Pirenejów, w Hiszpanii rozwój wypadków nie ulega najmniejszej zmianie. Toczą się ciągłe zażarte walki o Teruel. Poszczególne pozycje przechodzą z rąk do rąk, a w czasie, gdy oddziały powstańcze krwawią na pozycjach frontowych, wśród hiszpańskich polityków, zgrupowanych przy boku gen .Franco, toczy się nieustanna rywalizacja monarchistów z faszyzującą „Falangą".

Wszystkie dotychczasowe objawy tych ukrywanych, choć istotnych animozji i tarć każą z poważną troską spoglądać na wyniki przyszłego zwycięstwa wojsk narodowych. Czy polityцy potrafią równie zgodnie zasiąść przy wspólnym stole obrad, jak zgodnie i ramię przy ramieniu walczą bez względu na różnice poglądów żołnierzem powstańczej armii?

Na drugim z kolei, jakkolwiek tak odległym froncie wojennnych działań, w dalekiej Azji, pytań takich stawiać nie trzeba. Rząd japoński i japońska armia zgrane i świadome, konsekwentnie zmierzają do upatrzonego celu, którym jest opanowanie Chin. Ostatnia deklaracja rządu tokijskiego kategorycznie zapowiada, że żadne rozmowy nie będą więcej prowadzone ani z maszałkiem Chang-Kai-Szekiem, ani z ludźmi, wchodzącymi w skład jego otoczenia. Gra Japonii jest o tyle łatwiejsza, że wszędzie na zdobytych terenach powstają pod japońskimi auspicjami chińskie władze lokalne, deklarujące solidarność z poczynaniami Japonii. Wojna japońsko-chińska, będąca w gruncie rzeczy wojną między Japonią a komunizmem, zadomowionym w Chinach, prowadzona będzie konsekwentnie aż do zwycięstwa.

Nie trzeba sobie czynić żadnych złudzeń, ani też mamić się widziadłami „zaboru", lub „inwazji", przenoszonymi z naszych europejskich kategorii myślenia, czy z naszych reminiscencji na inny grunt i do innych warunków.

Zwycięstwo Japonii — to klęska bolszewizmu w Azji, a ten wzgląd decyduje.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— Ustawa o medalu za długoletnią służbę państwową lub w instytucjach publicznych weszła w życie.

— W Krakowie zmarł w 86-ym roku życia b. poseł do parlamentu wiedeńskiego i do sejmu polskiego śp. Andrzej Kędzior, który dwukrotnie jako reprezentant „Piasta" zasiadał w gabinetach przedmajowych, jako minister robót publicznych.

— Wojewoda Grażyński, jako prezes Związku Harcerstwa Polskiego otrzymał najwyższą odznakę skautową t. zw. „Srebrnego Wilka", nadanego mu przez naczelnego skauta świata gen. Baden-Powella.

— W Warszawie bawi delegacja armii niemieckiej, która przybyła do Polski, aby rewizytować polską wycieczkę wojskową z gen. Kutrzebą na czele. W skład delgacji niemieckiej wchodzi 4 oficerów pod kierownictwem gen. Liebmana, komendanta akademii wojennej Rzeszy. Niemcy zwiedzili polskie szkolnictwo wojskowe.

— Polska gościła dwóch ministrów łotewskich Ekisa (finanse) i Berzinsa.

— We Lwowie rozpoczęto przygotowania do utworzenia wielkiej organizacji Polaków greko-katolików, celem ochrony polskości wśród społeczeństwa wyznania grecko-kotolickiego. W Małopolsce Wschodniej jest 448.000, a we Lwowie 16.000 polskiej ludności obrządku greckiego. Wysunięto zadanie wprowadzenia z powrotem nabożeństw polskich i nauki religii gr.-kat. w języku polskim.

— Do Berezy odesłano z Wilna 57-letniego Rzewuskiego Eustachego, który zwabiał do siebie młodzież szkolną i nakłaniał ją do czynów nierządnych.

— W Chorzowie zapadła się ziemia w centrum miasta, gdzie na przestrzeni kilkunastu metrów utworzył się lej głębokości 7 m. i szerokości 10 m.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Minister Beck w przejeździe na krótki wypoczynek do Francji, zatrzymał się w Berlinie, gdzie odbył rozmowy z wybitnymi osobistościami Rzeszy, zakończone audiencją u Hitlera.

— W Holandii odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę polskiego okrętu podwodnego im. Marszałka Piłsudskiego pt. „Orzeł". Chrzestną matką była generałowa Sosnkowska. Uroczystości tej asystowali: adm. Świrski i gen. Kwaśniewski. Budowa „Orła" kosztowała 8 milionów 200 tys. zł. zebranych wśród społeczeństwa polskiego. Wojsko i marynarka złożyli na ten cel 2,650.000 zł.

— W szybie Dejardin (północna Francja) 4-ej górnicy Polacy: Jan Guss i Józef Nawrot zostali przywaleni gruzem, który wskutek oberwania się stempli na głębokości 203 mtr., obaj górnicy polscy ponieśli śmierć.

ZA GRANICĄ

— Parlament rumuński został rozwiązany. Nowe wybory do Izby deputowanych odbędą się 2 marca, a do senatu 4 marca. Partia rządowa spodziewa się 53% głosów zdobyć na swoją listę.

— W Moskwie odbyło się posiedzenie Rady Związku, które stwierdziło, że na 569 deputowanych 461 należy do partii komunistycznej, a 108 jest bezpartyjnych. Skład socjalny rady Związku przedstawia się następująco: 113 funkcjonariuszów partii, 170 funkcjonariuszów państwowych, 54 przedstawicieli sfer gospodarczych, 6 — społecznych, 59 robotników, 51 kołchozników, w tym 21 przewodniczących kołchozów, 48 przedstawicieli inteligencji i 68 wojskowych.

Wśród deputowanych do Rady narodowości jest 409 komunistów, 165 t. zw. bezpartyjnych bolszewików (ogólna liczba deputowanych 574). Skład narodowościowy rady jest następujący: Rosjan — 146, Ukraińców — 34, Białorusinów — 15, Gruzinów — 33, Azerbejdżanów — 34, Ormian — 30, Żydów — 15, Niemców — 9 oraz po kilku przedstawicieli szeregu innych narodowości. Pod względem socjalnym przeważa klasa urzędnicza. Wśród deputowanych jest 110 kobiet.

Na łącznym posiedzeniu Rady Związku i Rady narodowości wybrano prezydium Najwyższej Rady ZSRR.

Przewodniczącym prezydium został Kalinin. Wśród 11 zastępców przewodniczącego znajdują się przedstawiciele 11 republik związkowych. Sekretarzem prezydium wybrano Gorkina, dotychczasowego sekretarza centralnego komitetu wykonawczego ZSRR.

Wśród 24 członków prezydium najwyższej rady ZSRR znajdują się: Stalin, Bluecher, Budiennyj, Krupskaja.

Diety dla deputowanych ustalono następujące: deputowany otrzymuje tysiąc rubli miesięcznie i 150 rubli dziennie podczas trwania sesji najwyższej rady ZSRR, przewodniczący izb i ich czterej zastępcy otrzymują po 300 tys. rubli rocznie.

— Sowiecka straż graniczna zmusiła strzałami do lądowania dwa samoloty sowieckie, podążające z Witebska. W samolotach tych miało znajdować się kilku wybitnych dygnitarzy sowieckich i biskup prawosławny, którzy mieli zamiar przedostać się przez granicę.

— Metropolita prawosławny Teofan, aresztowany w Nowgorodzie został rozstrzelany. Teofan aresztowany został pod zarzutem utworzenia cerkiewno-faszystowskiej dywersyjno-terrorystycznej i szpiegowskiej organizacji, która utrzymywała kontakt z cerkiewno-faszystowskim centrum w Moskwie i zagranicznymi szpiegami.

— W Kanadzie wybuchł nocną porą pożar w bursie, w której spało wówczas 160 uczniów i 20 księży. W sypialniach wybuchła straszna panika, skutkiem której 45 chłopców, nie mogąc ujść z życiem, zginęło w płomieniach. Razem z nimi spłonął ksiądz, który ratował chłopców. 25 uczniów wyszło z pożaru z połamanymi rękami i nogami.

Ćwierćmilionowa armia pracowników umysłowych

Jeden z największych w Polsce kongresów — zjazd pracowników umysłowych, zorganizowany przez Centralną Komisję Związków Porozumiewawczych odbył się w Warszawie. Przybyło 444 delegatów, reprezentujących blisko ćwierćmilionową rzeszę pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, zrzeszonych w Unii Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych.

Otwarcie kongresu nie miało jedynie charakteru uroczystości czysto stanowej, lecz przepojone było duchem wielkiego patriotyzmu, głęboką troską o wzmożenie sił obronności Państwa. Wysłane depesze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza akcentują dostatecznie mocno, że... „Pracowniczy ruch zawodowy posłuszny nakazom rzetelnego obowiązku patriotycznego, zadokumentowanego daniną życia i krwi, złożoną w zwycięskich walkach o wolność i niepodległość Polski pod wodzą Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, stwierdza swą pełną gotowość do zbrojnej walki, gdy potrzeba dziejowa Polski tego zażąda".

„Pracowniczy ruch zawodowy wierny będzie najlepszym tradycjom bohaterskiego żołnierza polskiego, uosobionego w Armii, która jest dumą całego Narodu"...

Znamienne są również słowa gen. Sławoj-Składkowskiego wypowiedziane podczas obrad kongresu...

„Nie dziwcie się jeżeli szczególnie powitam najbliższych moich kolegów, a więc urzędników państwowych i samorządowych, łączy nas bowiem to, że nie mamy pracodawcy z którym moglibyśmy walczyć z wielką łatwością o swój byt, gdyż pracodawcą naszym wspólnym jest Państwo, jest Polska"...

Powołanie akademików oficerów rez.
na kursy Legii Akademickiej

W trzeciej fazie prac przysposobienia wojskowego słuchaczy wyższych uczelni dowództwo Okręgu Korpusu Nr. 1 zarządziło osobiste zgłoszenie się studentów szkół akademickich i uczniów szkół wyższych, przedpoborowych, poborowych, zupełnie zwolnionych z wojska i wszystkich tych, których stosunek do służby wojsko wej nie został ustalony.

Poza tym dowództwo O. K. 1 zarządziło dodatkową rejestrację studentów rezerwowych i pospolitego ruszenia, który z jakichkolwiek powodów nie zgłosili się w I i II rejestracji wojskowej w grudniu 1937 r.

Rejestracja obowiązuje słuchaczy zwyczajnych (rzeczywistych) wszystkich wyższych uczelni państwowych i prywatnych, uznanych za równorzędne, znajdujących się w siedzibie Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. 1.

Powołani do osobistego zgłoszenia obowiązani są stawić się przed władzą wojskową wraz z dowodami akademickimi i dokumentami wojskowymi w dniach 19, 20 i 21 stycznia r. b., według planu podanego w rozplakatowanych obwieszczeniach.

*

Akademicy, oficerowie rezerwy, zostali powołani na kursy Legii Akademickiej w C. W. Piech. w Rembertowie.

Uczestnicy kursu otrzymują na miejscu komplet umundurowania z wyjątkiem czapki i pasa głównego, które należy przywieźć ze sobą.

Ze względu na obecną porę zimową pożądane jest, aby uczestnicy kursu zaopatrzyli się w ciepłą bieliznę i rękawice. Zgłaszanie się we własnym umundurowaniu jest dozwolone.



Pod Żyżynem

SPORTY ZIMOWE

NARCIARSTWO

— Sezon ubiegły w polskim narciarstwie zaznaczył się obniżeniem poziomu reprezentantów. W roku ub. wszędzie ponosiliśmy porażki. Na mistrzostwach świata w Chamonix klasyfikowaliśmy się na dalekich miejscach. Wśród nielicznych zwycięstw na wymienienie zasługuje zdobycie tytułu akademickiego mistrza świata w kombinacpji norweskiej — Orlewicza. Mecz akademików Polski i Łotwy w Zakopanem wygrali Polacy. W czwórmeczu Związków strzeleckich Finlandii, Łotwy, Estonii i Polski zajęliśmy dopiero trzecią lokatę.

Mistrzostwo Polski zdobył zarówno w kombinacji alpejskiej jak i norweskiej Br. Czech. W poszczególnych konkurencjach zwyciężył: bieg 18 km. — Nowacki, skoki otwarte — St. Marusarz, slalom — Kotschy (Austria), zjazd — Br. Czech, maraton Czepczor, sztafeta 4×10 km. — Strzelec (Zakopane).

Zanotować należy natomiast z uznaniem, iż dwie wielkie imprezy marszowe narciarskie (Szlakiem Drugiej Brygady i Zułów — Wilno) stają się z roku na rok coraz bardziej ciekawe i bierze w nich udzia. wielka liczba narciarzy. Przyczynia się to nie tylko do propagandy tego sportu, ale ze względu na specjalny charakter marszów wojskowo-ideowy pomnaża dobra duchowe i fizyczne.

— Polski Związek Narciarski przewiduje w tym roku 4 ekspedycje zagraniczne. I tak zostanie wysłana drużyna reprezentowacyjna do Lahti w Finlandii, celem wzięcia udziału w narciarskich mistrzostwach świata w konkurencjach klasycznych.

Podobnie wyślemy przedstawicieli na zjazdowe mistrzostwa świata do Engelbergu w Szwajcarii.

W Szwajcarii wezmą nasi zawodnicy także udział w 32 międzynarodowych mistrzostwach Szwacarii w Wengen.

Nadto przewiduje się wyjazd do Garmisch Partenkirchen na międzynarodowy tydzień narciarski oraz udział w jubileuszowych 25 międzynarodowych mistrzostwach Węgier.

Oby nam się powiodło lepiej, niż w roku zeszłym!

— Dyrektor PUWF i PW wydał wytyczne odnośnie prowadzenia wyszkolenia narciarskiego w hufcach p. w. oraz w miejscowościach, gdzie nie dociera akcja Polskiego Związku Narciarskiego.

Zasadniczym celem tego wyszkolenia jest przygotować jak największą ilość kandydatów do wojskowych oddziałów narciarskich oraz rozpowszechnić narciarstwo wśród młodzież i przyzwyczaić ją — szczególnie na wsi — do posługiwania się nartami jako środkiem lokomocji.

14 MISTRZOSTWA POLSKI

— Na specjalnym posiedzeniu zarządu P. Z. Narc. w Zakopanem, poświęconym sprawie organizacji tegorocznych 19-ych międzynarodowych mistrzostw narciarskich Polski, które odbędą się w Zakopanem w czasie od 2-go do 7-go lutego.

— Niemcy przyślą na tegoroczne mistrzostwa Polski drużynę, złożoną z 4 do 6 skoczków, którzy startowali by także ewentualnie w biegu złożonym.

Podobnie węgierski związek narciarski ma wystawić drużynę reprezentacyjną, złożoną z 2 lub 3 zawodników. Szczupłość reprezentacji węgierskiej tłomaczy się faktem, że w tym samym czasie odbędą się jubileuszowe 25 międzynarodowe mistrzostwa Węgier, na które Polacy otrzymali serdeczne zaproszenie. Przedstawiciele polscy będą gośćmi węgierskiego związku narciarskiego od granicy i do granicy Węgier.

Udział w mistrzostwach Polski zapowiedziała także Austria.



Program audycji

Od dn. 23. I. do dn. 29. I. 1938 r.

Niedziela dn. 23. I. — Godz. 8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła w Jastrzębiu-Górnym. 11.00 Płyty. 12.03 Poranek symfoniczny z Łodzi. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Transmisja ze Zlotu Śpiewaczego na Śląsku Opolskim. 17.00 Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego. 18.00 „Zemsta" — komedia Fredry. 19.35 Muzyka taneczna. 21.15 „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 „Opowieść o Beethovenie".

Poniedziałek, dn. 24. I. — Godz. 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkól. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Polskie utwory salonowe. 17.15 Koncert solistów. 18.10 „Uczmy się polskich tańców" — lekcje prowadzi L. Wajszczuk. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja Junackich Hufców Pracy. 19.30 „Obywatel jako sędzia". 20.00 Koncert. 21.00 Muzyka taneczna Małej Orkiestry P. R. 22.00 Koncert symfoniczny. Transmisja z Teatru Wielkiego.

Wtorek, dn. 25. I. — Godz. 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Sonata Es-Dur Beethovena. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.15 Trio Poznańskie. 17.00 „Dakar — port afrykański. 17.15 Recital fortepianowy Dygata. 17.50 Polowanie na wilki. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Bajki z 1001 nocy". 19.30 Duet mandolin z fortepianem. 20.00 „Fra diavolo" — opera komiczna.

Środa, dn. 26. I. — Godz. 6.15 Audycja poranna. 8.10 Ciągnienie miliona — transmisja z Centr. Dyrekcji Loterii Państwowej. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Muzyka z płyt. 15.45 audycja dla dzieci. 16.15 Orkiestra PPW. 17.00 „Najmniejsze okręty floty wojennej. 17.15 Historia tańca. 18.10 Uczmy się tańczyć — lekcję prowadzi L. Wajszczuk. 18.35 Audycja dla wsi. 19.20 Pieśni w wykonaniu Żelazowskiej. 20.00 Płyty. 21.00 Koncert chopinowski. 21.40 Kwadrans poezji. 22.00 Muzyka taneczna Małej Orkiestry P. R.

Czwartek, dn. 27. I. — Godz. 6.15 Audycja poranna. 11.15 Symfonia klasyczna. 11.40 Płyty. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16.15 Muzyka taneczna polskich kompozytorów. 17.00 Najnowsze książki o Dalekim Wschodzie". 17.15 Recital fortepianowy Sandora. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Słuchowisko „Finał". 19.30 „Boże Narodzenie w Słowacji". 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Wacław Borowy — laureat Literackiej Nagrody Państwowej". 22.00 Twórczość Karola Szymanowskiego.

Piątek, dn. 28. I. — Godz. 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Maurice Revel (płyty). 15.45 Audycja dla dzieci. 16.15 Włoskie utwory mandolinowe. 17.15 Kwartet D-Dur. 18.10 „Uczmy się polskich tańców" — lekcję prowadzi L. Wajszczuk. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Pocieszne wykwintnisie" — komedia Moliera. 19.35 Muzyka taneczna z płyt. 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota, dn. 29.I. — Godz. 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Fortepian i skrzypce. 15.45 „Pucybut z Montrot" — słuchowisko dla dzieci. 16.15 Krakowski Kwartet Schrammla. 17.00 „Świat w oczach szlachcica z epoki saskiej". 17.15 Koncert solistów. 18.15 Melodie operetkowe i filmowe na instrumentach solowych. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Jak karnawał — to karnawał". 21.00 Wieczornica taneczna.

Informacje służbowe „Polski Zbrojnej"

ważne dla kombatantów

Odznaka ochotnicza

Czy wolno obecnie nosić odznakę ochotniczą, ustanowioną d. 10.7. 1920? (Dz. Rozk. Nr. 29 z 1920 poz. 659) i kto obecnie ją nadaje?

— Zakazu noszenia tej odznaki nie ma, więc, naszym zdaniem, b. ochotnicy mogą ją nosić. Nadawało ją dowództwo, które prowadziło ochotnika w swej ewidencji, wzgl. które przeprowadzało jego demobilizację; obecnie więc sprawa jej nadawania jest nieaktualną.

„Orlęta"

Czy przysługuje odznaczenie niepodległościowe osobom posiadającym odznakę „Orlęta" lub ochotnikom, którzy brali udział w walkach z Ukraińcami?

— Samo posiadanie odznaki „Orlęta" nie daje jeszcze podstaw do otrzymania odznaczenia niepodległościowego. Co do walk z Ukraińcami odznaczenie to może być przyznane za udział w obronie Lwowa do dn. 11. 11. 1918 r.

Armia Ochotnicza

Czy przysługuje odznaczenie niepodległościowe ochotnikom małopolskich oddziałów armii ochotniczej?

— Nie, gdyż brały one udział w walkach z Rosją, a za ten okres odznaczenia niepodległościowe nie są przyznawane.

Medal 10-lecia odzyskania niepodległości

Czy może być przyznany medal 10-lecia odzyskania niepodległości oficerowi, który w r. 1922 wstąpił jako uczeń do korpusu kadetów, a w 1928, po ukończeniu szkoły oficerskiej został mianowany oficerem?

— Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 29. 9. 1928 w sprawie medalu 10-lecia odzyskanej niepodległości głosi, iż prawo do tego medalu przysługuje tym, którzy w czasie od 11. 11. 1918 do 11. 11. 1928 a) odbyli czynną służbę wojskową w charakterze wojskowych zawodowych lub niezawodowych lub b) pełnili faktyczną służbę w urzędach państwowych, samorządowych i innych przez okres 5 lat, łącznie z odbytą służbą wojskową. Zaznaczamy, że pobyt ucznia w korpusie kadetów nie zalicza się do tego okresu.

Do nadawania tego odznaczenia jest upoważniony dla żołnierzy oddziałów liniowych dowódca dywizyj.

Radiofonizacja szkół kresowych

Społeczny Komitet radiofonizacji kraju na którego czele stoi poseł mjr. Wagner, wiceprezes Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. ogłosił następującą odezwę:

Tysiące szkół w całej Polsce, a zwłaszcza na Kresach, nie mają dotychczas odbiorników radiowych, które — jako jedna z niezbędnych pomocy naukowych — dla setek tysięcy dzieci wciąż są przedmiotem marzeń.

Tylko niewielka część dziatwy szkolnej słucha obecnie audycji radiowych. Jednakże jest ona znikoma w porównaniu z olbrzymią rzeszą młodzieży szkół powszechnych, pozbawionej dobrodziejstw radia.

W trosce o oświatę i wychowanie młodego pokolenia — dzieciom tym musimy przyjść z pomocą.

Wysuwając na czoło zadań radiofonizację najuboższych szkół w Polsce, Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju zwraca się do wszystkich instytucji z gorącym apelem o ufundowanie, według ich możliwości, pewnej liczby odbiorników radiowych dla najuboższych szkół powszechnych.

Na każdym aparacie umieszczona będzie tabliczka z nazwą instytucji, która odbiornik ufundowała.

Ponadto spis fundatorów odbiorników radiowych dla szkół ogłoszony zostanie przez radio oraz zamieszczony w wydanej specjalnie „Złotej Księdze" Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju.

W porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju ustalił wykaz najuboższych szkół powszechnych, które, ze względów społecznych i kulturalnych, przede wszystkim powinny być zradiofonizowane.

Chcąc przyczynić się do tego pięknego a doniosłego dzieła do dnia 31 grudnia r. b. można a) bezpośrednio nabyć odbiorniki radiowe i ofiarować je szkołom (szkole) wybranym przez siebie w porozumieniu ze Społecznym Komitetem Radiofonizacji Kraju (aby np. uniknąć obdarowania jednej szkoły z kilku stron naraz — z pominięciem innych, równie ubogich szkół); albo też: b) zadeklarować odpowiednią kwotę na Fundusz Radiofonizacji Szkół przy Społecznym Komitecie Radiofonizacji Kraju, który nabędzie odbiorniki i prześle wraz z tabliczkami, wskazującymi ofiarodawców.

Informacji udziela Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju, Wydział Wykonawczy — Warszawa 1, ul. Moniuszki 2a m. 16. Konto Funduszu Radiofonizacji Szkół w P. K. O. Nr. 16.130.



KOCHAJĄCY SYNEK

— Czemu milczysz mamo?
— Cóż mam powiedzieć?
— Powiedz: Karolku, moje kochane dziecko, weź sobie duże ciastko z szafy

POLOWANIE

— Powiedz cjociu, gdzie jest twoja strzelba?
— Do czegoż to potrzebna mi jest strzelba?
— Tatuś powiedział przecie wczoraj, że ty polujesz na męża!

POMYSŁOWY

— To pan nie zwymyśla swej żony, jeżeli panu przesoli potrawy?
— Broń Boże. Ona za to później nie może nic gadać, gdy ja wychodzę gasić pragnienie.

BUDZIK ZAMIAST CAŁUSA

— W pierwszych miesiącach po ślubie budziłam zawsze męża całusem.
— A teraz?
— Teraz kupił sobie budzik.

TRUDNE ZADANIE

— Marysiu! — mówi pani do służącej. — Znowu za mało soli wsypała Marysia do solniczki.
— Nie miałam czasu, psze pani. To tak trudno wkładać ziarnka soli przez te dziurki.

BOKSER I SZYBKOBIEGACZ

Kazik Toporek wchodzi do restauracji; wiesza kapelusz na wieszaku. Obawiając się, że mógłby mu go ktoś zabrać, przypina doń kartkę:

Ten kapelusz należy do boksera ciężkiej wagi. Wrócę za dziesięć minut i oddala się.

Gdy wraca po pewnym czasie, kapelusza już nie ma, a na jego miejscu wsi kartka:

Kapelusz ten został zabrany przez szybkobiegacza pierwszej klasy. Nie wrócę wcale.

MŁOTKIEM W GŁOWĘ

Na dziedzińcu szpitala dla umysłowo chorych pacjenci zabawiają się, jak który może. Jeden z nich przyniósł dość ciężki młotek i od czasu do czasu uderza sam siebie w czubek głowy.

— Po co to robisz? — pyta drugi pacjent.
— Dla przyjemności.
— A to naprawdę przyjemne?
— W pierwszej chwili nie, ale zato potem, kiedy ból mija, robi się bardzo przyjemnie.

PIES POLICYJNY

— Tatusiu...
— Co?
— Czy taki pies, który ukradł kawałek kiełbasy, może być psem policyjnym?

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.